

# +Benedictus

Nr 109 (155)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa

lipiec–sierpień 2020



## O WNIEBOWZIĘCIU NAJŚWIĘTSZEJ DZIEWICY

1 Gdy zbliżało się święto słodkiego Wniebowzięcia niepokalanej Dziewicy, Gertruda znowu podupała na zdrowiu i nie mogła zgodnie ze swym pragnieniem odmówić ku czci Najświętszej Dziewicy tylu „Ave Maria”, ile lat przeżyła ona na ziemi. W swej pobożności starała się jednak osiągnąć tę liczbę dzieląc werset na trzy części: „Zdrowaś Maryjo, – laskis pełna – Pan z tobą.” A gdy ofiarowała najświętszej Pannie tę modlitwę, wraz z innymi, o które prosiły ją różne osoby, ukazała się jej sama pełna wdzięku Dziewica okryta zielonym płaszczem, na którym błyszczwały gdzieniegdzie złote kwiaty o kształcie liścia koniczyny i powiedziała: „Spójrz: ile słów modlitwy wypowiedziała każda z siostr, w których imieniu się modlisz, tyle ofiarowała mi kwiatów dla mojej ozdoby; a każdy z nich błyszczy więcej lub mniej stosownie do tego, czy dana mniszka więcej, czy mniej przyłożyła się do modlitwy. Ja z kolei zwrócę odbłask tych kwiatów tym duszom, które mnie tak uczyły, aby się przez to mogły podobać mojemu Synowi i całemu dworowi niebiańskiemu.”

2 Gertruda zobaczyła też, że święta Dziewica ma na szacie wśród koniczyn, o których była już mowa, także cudownie jaśniejące róże o sześciu płatkach, z których trzy wydawały się złote i były cudnie przyozdobione klejnotami, zaś trzy pozostałe mieniły się innymi niezwykłymi kolorami. Zrozumiała, że te trzy złote płatki oznaczają trzy części modlitwy, którą cierpiąc odmawiała w swej chorobie. Pan zaś dodał do nich w swej laskawości trzy inne płatki o niewyraźalnych barwach: jeden za miłość, z którą pozdrawiała i wysławiała Jego najslodsza Matkę; drugi za roztropność, z którą – czując, że brak jej sił – odmówiła tylko te trzy części; trzeci za pełną ufność, z którą wierzyła, że tak Pan, jak i Jego laskawa Matka przyjmą to właśnie, co miała siłę uczynić.

*(Zwiastun Bożej Miłości, św. Gertruda z Helfty)*

## W SERCU MARYI

Duchu Najświętszy, któryś wszystkie dary swej łaski  
w jednym Sercu Maryi Panny dziwnym sposobem  
nagromadził  
i uczynił Je godnym mieszkaniem Twego Bóstwa,  
spraw łaskawie, abyśmy mogli znaleźć  
w tym najświętszym i najslodszy Sercu Twojej  
Oblubienicy  
najbezpieczniejszą ucieczkę,  
teraz i w godzinę śmierci naszej.

Amen.



## LIST LETNI

+PAX

Chrystus pośród nas!

Kochani,

wielkimi krokami zbliżają się wakacje – jak wszystko w tym roku będą inne. Myślę, że my, którzy staramy się żyć na co dzień duchem „Reguly” św. Benedykta, powinniśmy przyjmować kryzys jak nasz Święty Ojciec – jako okazję do tego, aby służyć Bogu. „Regula” bowiem, jak wiemy, powstawała w niespokojnym czasie, pełnym znaków zapytania i upadających struktur państwowych i społecznych; co jednak dziwne w samej „Regule” mamy jedynie odległe echo tych zatrważających wydarzeń. Dzieje się tak dlatego, że św. Benedykt, jego duchowi synowie i duchowe córki koncentrują się przede wszystkim na Panu Bogu, który jest Panem historii. Jeśli te nasze wakacje będą przede wszystkim czasem z Panem Bogiem, pomyślmy, że dany jest nam udział w doświadczeniu samego Autora naszej drogiej „Reguly”.

Chciałbym Was zachęcić do czytania w czasie letnim obydwu Ksiąg Samuela. To zapis doświadczenia głębokiej metamorfozy i niepokoju: upadek autorytetu stanu kapłańskiego, napór Filistynów, schyłek sędziów, narodziny królestwa i burzliwe dzieje dworskich intryg – o tym z grubsza te księgi nam mówią (czy nie brzmi to wszystko znajomo?). Autor natchniony jednak widzi ponad tymi wszystkimi wydarzeniami, czy też wewnątrz nich, działającego Boga, Który pragnie przede wszystkim zbawienia swojego ludu. Zobaczmy się w opisywanych historiach, poczujmy niepokój i zmaganie bohaterów historii świętej, a w królu Dawidzie kontemplujmy typ Mesjasza, który przychodzi, także dziś, aby nas zbawić.

Ponieważ kontakt z Tyńcem jest utrudniony, specjalnie dla Was rozpocząłem serię mikrokomentarzy do „Reguly” pt. „Minuta ze św. Benedyktem”. Jeśli chcecie, korzystajcie.

Chciałbym Was również prosić szczególnie o modlitwę za papieża Franciszka – jak wiecie przebywa od dawna w izolacji, co nie jest łatwe – prawdziwy czas pustyni. Pomóżmy mu, na ile jesteśmy w stanie, aby był to dla niego czas łaski i owocnej pracy dla całego Kościoła.

Łączmy się podczas modlitwy liturgicznej, niech będzie to wyraz jedności wspólnoty tynieckiej i naszych oblatów. Módlcie się za mnie i moich braci, ja polecam Was Bogu

Wasz opat

+szymon osb



Kiedy ten zeszyt „Benedictusa” dotrze do Was będzie już lato. Może w tym nietypowym roku i czas wakacji będzie nietypowy, ale myślę, że lato to zawsze dobra pora na przetrwanie różnych spraw. Dlatego proponuję lekturę rozważań o. Szymona, którymi dzielił się z nami w dniach od 21. maja do wigilii Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, w sobotę 30 maja. Może w porze letniej bardziej przemówią do nas obrazy Ognia, Wiatru i Wody przywoływane w Tynieckim Wieczerniku podczas benedyktyńskiej nowenny. †

### 1. Pokuta i wynagrodzenie

Zaczynamy nasz Tyniecki Wieczernik, a więc wspólne oczekiwanie na zesłanie Ducha Świętego. Ten moment dopełnił dzieło Chrystusa dokonane na krzyżu, co nam Pan Jezus obiecywał w czasie Ostatniej Wieczerzy tak, jak to czytamy i rozważamy w Ewangelii według św. Jana.

Chcemy Was zaprosić do tego Tynieckiego Wieczernika, abyśmy tak jak apostołowie razem z Matką Bożą wspólnie czuwali i przygotowali się na uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Dobrze byłoby, abyście przeczytali jako rodzaj wstępu do przygotowania pierwszy rozdział z Dziejów Apostolskich, w którym mamy opisane jak to oczekiwanie wyglądało. Miało ono miejsce po Wniebowstąpieniu, kiedy uczniowie widzieli Pana Jezusa odchodzącego do Ojca, poczuli się – jak opisuje to Ewangelista Łukasz – opuszczeni, samotni. Wtedy zostali pocieszeni przez Aniołów, a zatem analogicznie jak niewiasty, które nie znalazły Pana Jezusa w grobie, również były przerażone i smutne, Aniołowie je pocieszali. Tak samo i tutaj staje się to doświadczeniem uczniów. I na Ich polecenie powrócili do Wieczernika. Aniołowie przypomnieli im nakaz Jezusa, że mają do Wieczernika powrócić i tam oczekiwać, jak to zostało tajemniczo powiedziane, na obietnicę Ojca – Ducha Świętego.

Apostołowie zamknięci w Wieczerniku, w bardzo małej, ciasnej przestrzeni, musieli zmagać się ze swoimi słabościami, musieli skonfrontować się z wydarzeniami ostatnich dni. Przede wszystkim apostołowie mierzą się ze zdradą Judasza.

W Ewangelii Janowej widzieliśmy św. Piotra, który zbliżał się do Pana nad Jeziorem Galilejskim. Wiemy, że Piotr się Pana Jezusa zaparł i tam nad Jeziorem Galilejskim następuje pojednanie.

Widzimy Tomasza, który nie wierzy i tę wiarę odzyskuje. Ewangelista Mateusz również mówi o tym, że niektórzy spośród uczniów wątpią, widząc zmartwychwstałego Pana.

Więc to wszystko, co Ewangelie opisują było przepracowywane, jako objawienia Chrystusa Zmartwychwstałego, tak zwane chrystofanie.

Natomiast tutaj, w tej tajemnicy Wieczernika, w oczekiwaniu na Ducha Świętego, apostołowie muszą zmierzyć się z problemem zdrady, czyli tego co zrobił Judasz, który – jak pamiętamy – popełnił samobójstwo.

Jest to okres rozliczenia samego grona apostołowskiego, bez zamiatania pod dywan, bez unikania trudnych, smutnych, czasami wręcz bolesnych wydarzeń. I dzięki temu jest to doświadczenie, które pozostaje wzorem dla nas wszystkich.

Oczekując na obietnicę Ojca, oczekując na zesłanie Ducha Świętego, musimy w ramach naszych wspólnot przeprowadzić taki rachunek sumienia i spróbować skonfrontować się z tym co złe, co trudne, co być może raniące, przed czym, być może, do tej pory uciekaliśmy.

Mamy zawsze tendencję do tego, żeby schować, nie rozliczać, żeby kłamać, a Duch Święty tak jak przypomina nam Ewangelia Janowa, *przekonuje świat o grzechu, sprawiedliwości i o sądzie*.

To jest zatem pierwszy dar Ducha Świętego: **człowiek jest w stanie stanąć w prawdzie przed Bogiem i przed sobą samym.**

Mówiąc o wspólnotach, mam na myśli zarówno nasze wspólnoty rodzinne, wspólnoty zawodowe, wspólnoty zakonne, szerzej cały Kościół.

To jest fascynujące w Dziejach Apostolskich i w ogóle w tych tekstach, które są poświęcone początkom dziejów Kościoła, że apostołowie mieli w sobie wyjątkową determinację do tego, żeby obnażać to, co złe, wyciągać to na wierzch i leczyć to, co się da uleczyć.

Myszę, że tego możemy od nich się nauczyć w szczerym sakramencie pokuty, ale również w takim publicznym zadośćuczynieniu za zło, które zostało wyrządzone. Jest to miarą naszej dojrzałości chrześcijańskiej. Myszę tutaj o wszystkich nas: o osobach świeckich, konsekrowanych, o duchowieństwie, o całych strukturach, które powinny wziąć odpowiedzialność za zło, które się dokonało i próbować wynagrodzić to, co się stało złego.

Jest to trudne, nazwanie rzeczy po imieniu, ale jest to wymóg, który stawia przed nami Duch Święty. Wziąć odpowiedzialność za zło, które się dokonało i wynagrodzić według miary tego, co się da zrobić.

Apostołowie się również takiego wynagrodzenia podejmują. Do tego potrzebna jest ofiara, czyli też oddanie swego życia. I na miejsce Judasza, według 1. rozdziału Dziejów Apostolskich, zostaje powołany Maciej.

Trudne jest jego zadanie, musi pracować na miejscu Judasza. Myślę, że ciężko jest być następcą Judasza, jak i ciężko jest wynagradzać i w jakiś sposób naprawiać zło popełnione przez innych, ale to także jest naszym obowiązkiem w Kościele.

Zwróćmy uwagę na to, że tutaj nie chodzi tylko o to, żeby ponieść karę, bo kara nie cofnie zła, tylko bardziej chodzi o to, żeby naprawić to, co zostało zepsute.

Tego nas uczy ten fragment Dziejów Apostolskich. A naprawiać to, co zepsute nie musi koniecznie sprawca, bo może nie żyć, albo żyje, ale nie jest w stanie. Ale naprawić możemy my, którzy czujemy się do odpowiedzialności za wspólnotę rodzinną, kościelną, narodową, czy jakąś inną, czyli przywrócić porządek sprawiedliwości. Dalej czynić miłość, pełnić posługę, do której dana wspólnota została wezwana.

To wszystko jest przygotowaniem pola na działanie Ducha Świętego, na działanie Daru Ojca.

Wiemy, że jest On najbardziej tajemniczym spośród wszystkich trzech Osób Boskich, a jednak bez Niego – jak modlimy się w Hymnie, który będziemy rozważać na końcu tego naszego Wieczernika – „...Cóż jest wśród stworzenia, jeno cierń i nędza...”.

Zachęcam Was zatem, jako takie wstępne ćwiczenie, trochę jako rachunek sumienia, żebyście sobie przeczytali i rozważyli 1. rozdział Dziejów Apostolskich. Spróbujcie się w nim odnaleźć, w tym smutku, trochę zawodzie apostołów, którzy nie potrafili zrozumieć, dlaczego Pan Jezus ich opuszcza. Zachęcam, żebyście zobaczyli w apostołach, ale i w sobie samych, tę olbrzymią nadzieję, która sprawia, że apostołowie podejmują dzieło pokuty. Proszę, żebyście przyjrzeni się odwadze Macieja, który w milczeniu przyjmuje wybór sukcesora apostoła Judasza i zobaczyli tę jedność, ożywiającą wspólnotę apostołską, która polega na jedności modlitwy.

To są wszystko gesty, które możemy naśladować i przez to przyzywać Ducha Świętego.

W następnych odcinkach będziemy medytować nad tajemnicą Ducha Świętego, kim On jest, przyjrzymy się Jego imionom, w jaki sposób objawia się w Starym i Nowym Testamencie. Zastanowimy się, w jaki sposób nawiązać z Nim łączność, w jaki sposób pozostać w wierności w stosunku do Niego. I na koniec rozważymy dwa wczesnośredniowieczne hymny łacińskie poświęcone Jego czci.

A zatem trwajmy na modlitwie, wspierajmy się nawzajem i niech nasza odpowiedzialność za wspólnoty w których żyjemy, będzie wyrazem naszej jedności, której źródłem pozostaje Duch Święty.

## 2. Kim jest Duch Święty?

Trwamy w naszym Tynieckim Wieczerniku. Myślę, że po wczorajszej medytacji pełni pokuty, skruchy za nasze grzechy, pełni inicjatywy co do tego, w jaki sposób podjąć odpowiedzialność za zło, jakie się dokonało w naszym środowisku. Chętni do tego, żeby przez tę dobroć naśladować Jezusa, który oddał życie za zbawienie całego świata. Złączeni w modlitwie – to jest ten drugi aspekt, obok pokuty i wynagrodzenia – staramy się czekać razem na zesłanie Ducha Świętego.

Dzisiaj kolejne pytanie, które warto sobie postawić, może najbardziej problematyczne, mianowicie: Kim jest Duch Święty?

Przyzywamy Go, wołamy „Przyjdź Duchu Święty”, „Stworzycielu Duchu przyjdź”, „Przybądź Duchu Święty, spuść z niebiosów wzięty światła Twego strumień”, „Ojczy ubogich”, itd. ... Ale gdyby nas ktoś zapytał: „Kim jest Duch Święty?” być może mielibyśmy niejaki wątpliwości w jaki sposób mówić o tej Tajemnicy. Nic dziwnego, ponieważ dokładnie to słowo *misterium* – tajemnica pasuje tutaj najlepiej. Tajemnica kim Duch Święty jest i w jaki sposób działa.

Ale dysponujemy danymi, które daje nam Objawienie i to sprawia, że możemy jednak cokolwiek o Bogu powiedzieć. I to trzeba bardzo mocno podkreślić, że mówiąc o Bogu, a zatem także o Duchu Świętym, wychodzimy od danych Objawienia. To jest ta zasadnicza różnica pomiędzy na przykład filozofią, a chrześcijaństwem, że ta pierwsza opiera się przede wszystkim na ludzkim wysiłku w dążeniu do prawdy, natomiast chrześcijaństwo jest religią

objawioną czyli zakłada doświadczenie zapoczątkowane przez samego Pana Boga, który zechciał o sobie opowiedzieć wprost poprzez spotkanie z człowiekiem.

Zapisem tego Objawienia jest w dużej mierze Pismo Święte. Widzimy, w jaki sposób Bóg objawia się kolejnym pokoleniom zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie. W jaki sposób daje się im poznać, w sposób analogiczny, bezpośredni tak, żeby poszczególni ludzie mogli Go zrozumieć. I na podstawie tego mamy dane, które Objawienie zawiera, całą tę tradycję, w jakiej było ono interpretowane – Magisterium Kościoła. Z tego możemy wysnuć wniośki jaki Pan Bóg ostatecznie jest, kim On jest. Pozostanie to ostatecznie Tajemnicą nieskończoną, ponieważ Pan Bóg jest nieskończony, ale możemy coś o Panu Bogu sensownego i prawdziwego powiedzieć.

Odnosnie samego Pana Boga, podstawowym zdaniem, które w Nowym Testamencie spotykamy jest to słynne określenie z 4. rozdziału 1. Listu św. Jana Apostoła, kiedy umiłowany uczeń Pana stwierdza bardzo lapidarnie, że *Bóg jest miłością*. To zdanie myślę, znamy wszyscy. A jednocześnie, oprócz tego ważnego stwierdzenia, kolejne dane Objawienia sugerują nam, że w Bogu są trzy Osoby, że chociaż Bóg jest jeden, to jednak pozostają trzy Osoby. Mamy Ojca, mamy Syna i mamy Ducha Świętego.

Jeśli chcecie ten problem studiować bardziej dogłębnie myślę, że warto wziąć sobie na biurko Ewangelię według św. Jana, gdzie o tym jest najwięcej powiedziane. Nie tylko tam oczywiście, ale Ewangelia Janowa zawiera te najważniejsze stwierdzenia dotyczące Trójcy Osób, tych Trzech, którzy są jednym Bogiem. Tam właśnie mamy opisane te podstawowe dane, które możemy na temat Trójcy Świętej powiedzieć.

A zatem, przede wszystkim to, że to Trójca – jest ich Trzech, ale pozostają jednym Bogiem. I to może wydawać nam się zaskakujące, czy szokujące, bo w jaki sposób trzech może być kimś jednym, ale tutaj musimy przypomnieć sobie o tej intuicji Janowej, że *Bóg jest miłością*.

My jesteśmy stworzeni na Boży obraz i Boże podobieństwo, więc możemy analogicznie na ten temat o sobie pomyśleć. Możemy zobaczyć, że jeżeli kochamy, jeżeli jesteśmy zakochani, jeżeli kochamy naszą żonę, męża, kochamy nasze dzieci (kochamy coś w sposób analogiczny, naszą pracę czy jakieś zagadnienie), staramy się maksymalnie przybliżyć i zjednoczyć z tą drugą osobą. W przypadku mężczyzny i kobiety dokonuje się to przez założenie jednego

związku małżeńskiego, jednej rodziny, trwanie w jedności, dzielenie się swoimi wzajemnymi doświadczeniami, przez dzieci, które się rodzą, przez wspólne życie, wspólne mieszkanie, wspólnotę życia, stołu, łoża. Ta jedność w taki sposób się wyraża.

Przyjaciele – jak mówi Arystoteles – to jest jedna dusza w dwóch ciałach, więc to też bardzo piękny obraz jedności i myślę, że tutaj już wiadomo o co chodzi, więc możemy w dalszym ciągu tę analogię rozwijać.

Ponieważ my jesteśmy tylko odbiciem Pana Boga, jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo, w związku z tym to, co u nas jest niedoskonale i pozostaje naznaczone niedoskonałością grzechu pierworodnego, u Pana Boga jest czymś doskonałym, jest aktem, jak powiedziałby św. Tomasz, aktem w sensie filozoficznym, czyli coś co się stało i nie ma w sobie żadnej potencji, tylko wszystko jest już dokonane.

Jeżeli zatem mówimy, że Bóg jest miłością oznacza to również, że nie może być sam. Bóg nie jest monadą, nie jest jednym bytem, do którego doszli filozofowie starożytni, np. chociażby Arystoteles w swojej „Metafizyce”, ale jest wspólnotą osób i to wspólnotą tak głęboką, którą miłość jednoczy w sposób tak głęboki, że jest jednym Bogiem.

Mówimy o Panu Bogu, że jest w trzech Osobach: Ojciec, Syn i Duch Święty i teologia mówi, że w sposób logiczny, nie czasowy, źródłem Trójcy jest Ojciec. Nie znaczy to, że Ojciec jest większy od Syna bądź Ducha Świętego, ale że stanowi źródło Trójcy. Od Niego pochodzi Syn. Na temat relacji tego pochodzenia mówimy, że: *Ojciec rodzi Syna* tak, jak to mamy powiedziane w tekstach biblijnych. Ojciec rodzi Syna, ale również jak to mamy powiedziane – chociażby w Ewangelii św. Jana – Syn pozostaje w łonie Ojca, czyli ten obraz jest trochę ojcowski i trochę macierzyński. Wiadomo, że Pan Bóg jest poza kategorią płci, ale kiedy Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, to Pismo Święte sugeruje, że tym obrazem boskim jest i męskość, i kobiecość. Księga Rodzaju mówi dosłownie *Męskim i żeńskim stworzył ich* czyli pełnią obrazu Boga jest i mężczyzna i kobieta.

Ojciec rodzi więc Syna i Syn zostaje przez Ojca zrodzony. I Ojciec – tak jak czytamy w Piśmie Świętym – przekazuje Synowi wszystko, ale Syn, który Ojca miłuje ponad wszystko, to wszystko z powrotem Mu oddaje, czyli Oni nawzajem obdarowują się pełnią. Wszystko sobie przekazują, wszystko mają wspólne.

Teologia mówi, że tą Miłością, która łączy w sposób niewysłowiony Ojca i Syna jest Duch Święty. Miłość, która jest tak wielka, że również jest Osobą.

Kiedy mówimy o tym, że są trzy Osoby Boskie, my kojarzymy to słowo przede wszystkim przez pryzmat „ja”, czyli pewnej zamkniętej całości, która może istnieć w izolacji wobec innych osób. Jeżeli zamknijemy kogoś na przykład gdzieś w komórce, chociaż trudno powiedzieć, żeby wtedy nie pozostał w relacji do innych ludzi, ale w osamotnieniu, on w dalszym ciągu będzie mówił o sobie „ja”.

Natomiast osoba w sensie trynitarnym oznacza przede wszystkim relację. Osoba wypowiada się w relacji, czyli Ojciec jest Ojcem, dlatego że ma Syna, Syn jest Synem dlatego, bo ma Ojca. Oni między sobą wszystko ciągle oddają, pomiędzy nimi ciągle funkcjonuje przepływ bóstwa. Natomiast Duch Święty jest Osobą, bo przynależy do Ojca i Syna; jest przez Ojca tchnięty, jest Duchem Syna, więc jakby też nie może istnieć ani bez Ojca ani bez Syna. Jak zatem widzimy, tą podstawową dynamiką, która funkcjonuje w łonie Trójcy Świętej jest Miłość, czyli dziejące się nieustannie między Nimi wzajemne oddanie.

Kiedy patrzymy na Ducha Świętego, to w łonie samej Trójcy jest On Darem Ojca dla Syna i Syna dla Ojca. Ale patrzymy również na Niego, że jest także Darem całej Trójcy dla stworzenia. Właśnie na to wylanie się Ducha oczekujemy, ale jak zobaczymy potem, Duch Święty obecny był także w Starym Testamencie.

W Bogu Duch Święty jest więzią miłości Ojca i Syna, pieczęcią ich jedności, ale tak na zewnątrz jest zasadą jedności świata.

Zatem patrzymy na tę tajemnicę i widzimy podstawową dynamikę, która spełnia się w miłości, w posiadaniu siebie nawzajem, w takim obdarowywaniu się, które jest zasadniczą dynamiką Trójcy.

Oczekujemy na zesłanie Ducha Świętego, czyli na ten moment, w którym Ojciec pošle swoją Obietnicę – Ducha Świętego, abyśmy również my mieli szczególnie udział w ich Boskim życiu.

Przez tajemnicę Chrztu Świętego zostaliśmy włączeni w tę wspólnotę, która toczy się pomiędzy Ojcem, Synem a Duchem Świętym i mamy mieć udział w Boskiej naturze właśnie przez to, że staniemy się dziećmi Bożymi przez przybranie, przez przybranie nas za synów i córki.

A zatem oczekujemy na Ducha Świętego po to, żeby jeszcze bardziej z Bogiem zostać zjednoczonymi. Ono – to zesłanie Ducha Świętego – miało miejsce nie tylko 2000 lat temu, ale tym wieczernikiem ma być całe nasze życie, przeżywane właśnie w tym duchu, jak rozważaliśmy wczoraj przy 1. rozdziale Dziejów Apostolskich.

W naszej biedzie, w naszej słabości wołamy do Ducha:

Przyjdź, zamieszkaj z nami, spraw abyśmy stali się darem dla Ojca i dla Syna i byśmy dla siebie nawzajem byli darem. Ty, Duchu Święty, sprawiasz, że Ojciec należy do Syna, a Syn do Ojca. Ufamy, że przyjmując Ciebie w nasz umysł, w nasze serca, my również staniemy się darami dla Ojca, dla Syna, dla Ciebie i przez to dla każdego człowieka, który nas potrzebuje na ziemi pielgrzymowania, na której jesteśmy.

Nigdy nie ustawajmy w tym wołaniu, w tym błaganiu Ducha aby przyszedł, aby skruszył nasze serca, aby uczynił z nas synów i córki Ojca Niebieskiego, tak, żebyśmy mieli udział w Boskim życiu, w tej Boskiej jedności.

A zatem usuwając to, co nas dzieli, torujemy drogę dla Ducha Świętego. Wytwarzamy w modlitwie i w pokucie, i z całych sił wołajmy w tym naszym Tynieckim Wieczerniku: **PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY!**

### **3. Duch Święty w Starym Testamencie**

Jesteśmy w Tynieckim Wieczerniku, razem modlimy się, jak Maryja i apostołowie i oczekujemy na zesłanie Ducha Świętego. Wołamy do Niego: Przyjdź, napelnij nas, spraw abyśmy działali tak, jak tego oczekuje od nas Ojciec, abyśmy byli mu posłuszni, tak jak posłuszny przez całe swoje ziemskie życie był Mu Syn.

Jednocześnie staramy się zgłębić tajemnicę Ducha Świętego, wysledzić Jego działanie.

Dzisiaj chciałem z Wami spojrzeć na kilka podstawowych tekstów ze Starego Testamentu, które opowiadają nam o działaniu Ducha Świętego. Pomogą nam lepiej zrozumieć kim Duch Święty jest i uwrażliwić nas na te określenia, którymi odnośnie Ducha Świętego posługuje się Nowy Testament.

Na samym początku popatrzmy na tekst opisu stworzenia z 1. rozdziału Księgi Rodzaju. Czytamy tam w pierwszym i drugim wierszu tak:

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: Niechaj się stanie światłość! I stała się światłość.

Ten Duch, który unosi się ponad wodami to jest hebrajskie *ruah*, które może oznaczać zarówno ducha, jak i tchnienie, jak i wiatr, a zatem to wszystko, co kojarzy się z życiem.

W jakiś sposób to, że oddychamy – mówiąc symbolicznie – jest znakiem obecności działania Ducha Świętego. Jest znakiem tego, że jesteśmy z Bożego rodu i Bóg tchnął w nasze nozdrza tchnienie życia, że jesteśmy Jego stworzeniem.

Duch unosi się ponad wodami nie jak jakiś ptak, ale – jak mówi jeden z autorów – jak olbrzymia przestrzeń, z której promieniuje życie. **Bóg jest dawcą życia**, nie dawcą śmierci.

Duch uczestniczy w ten sposób w stworzeniu, On ożywia. Tak jak Słowo Boże – Logos (*dabar*) wprowadza ład w jakąś strukturę, która jest w Bogu, tak samo Duch to życie zapewnia, czyli sprawia, że stworzenie może się rozwijać. Duch działa zarówno od zewnątrz jak i od wewnątrz. Od zewnątrz poprzez wprowadzenie ładu, od wewnątrz przez życie, które pulsuje w człowieku, które pulsuje w każdym stworzeniu.

Ten tekst pozwala nam zobaczyć, że Ducha Świętego – tę Bożą witalność możemy obserwować w całym stworzeniu. Nie tylko w człowieku, ale również w całej materii ożywionej i nieożywionej, w całym olbrzymim gmachu kosmosu: w pięknie gwiazd, roślinach, zwierzętach, w całej cudownej strukturze fizycznej, chemicznej świata, w zależności od tego w jaki sposób będziemy patrzeć.

To wszystko w jakiś sposób pokazuje nam jak silny i potężny jest Duch, ten, który na początku unosił się nad wodami, nad wodami chaosu, czyli zanim Pan Bóg stworzył niebo i ziemię.

Więc kontemplacja tego świata, świata w którym żyjemy, który jest jakimś odbiciem Ducha Świętego, pokazuje nam Jego potęgę, pokazuje nam Jego siłę. Pomyślmy chociażby o atomach, o różnego rodzaju pierwiastkach, o sile, która jakby spaja każdy nawet kamień, to wszystko jest w jakiś sposób odbiciem Ducha Świętego.

Dodajmy teraz, jeśli Duch Święty działa nawet w kamieniu – bo tak możemy to powiedzieć – to o ile bardziej będzie działał w każdym z nas, prowadząc nas do życia, podtrzymując nasze istnienie.

W jaki sposób wiąże się to z drugim wątkiem: **Duch – Stwórca i Odnowiciel**. Jest to właśnie ta siła integrująca. W Księdze Hioba czytamy w 34. rozdziale: *Niech Bóg życie i tchnienie odbierze, a wszelkie ciało zginie i człowiek w pył się obróci*.

W Księdze Judyty w 16. rozdziale Judyta modli się: *Niech Ci służy wszelkie Tne stworzenie, bo Tyś rzekł i stało się, Tyś posłał swego Ducha, a On zbudował wszystko*.

W Księdze Rodzaju w drugim opisie stworzenia mamy ten niesamowity obraz, kiedy Bóg lepi człowieka z prochu ziemi i potem tchnie w jego nozdrza tchnienie życia, dzięki czemu staje się człowiek istotą żywą (zob. Rdz 2,7).

Widzimy więc, że życie jest też w jakiś sposób odbiciem Pana Boga. Dlatego psalmista w Psalmie 51 modli się:

*Nie odbieraj mi Świętego Ducha swego, bo kiedy odbierzesz mi Świętego Ducha swego, wówczas się rozpadnę, zacznę zmierzać ku nicości. Jeśli braknie mi tej Twojej siły Ducha, który jednoczy, który jest miłością, wówczas nic ze mną dobrego się nie stanie.*

Pamiętajmy, że jest to Psalm pokutny, który według tradycji miał wyśpiewać Dawid, kiedy pokutował za grzech z Batszebą. To nam też pokazuje jak straszne są konsekwencje grzechów, które są wrogiem Duchowi Świętemu.

Tak się też modli psalmista w Psalmie 104:

Gdy skryjesz swe oblicze (stworzenia) wpadają w niepokój,  
gdy im oddech odbierasz (czyli *ruah*) marnieją  
i powracają do swojego prochu.

Stwarzasz je gdy ślesz swego Ducha  
i odnawiasz oblicze ziemi.

To nam pokazuje, że dla psalmisty stworzenie nie jest aktem, który Pan Bóg uczynił ileś tam miliardów lat temu i zostawił potem stworzenie, ale jest rzeczywistością, która nieustannie się wydarza, nieustannie trwa.

Dlatego właśnie warto popatrzeć na pewnego rodzaju dynamizm stworzenia, które nieustannie jest i do Pana Boga nas prowadzi.

Dlatego tak ważny jest trzeci wątek: **Duch Święty – Wychowawca**. I tu mamy przede wszystkim to, co czytamy w Księgach Mądrościowych, chociażby w rozdziale pierwszym Księgi Mądrości:

*Mądrość bowiem jest duchem miłującym ludzi (...)*

*Duch Pański wypełnia ziemię,*

*Ten, który ogarnia wszystko ma znajomość mowy (Mdr 1,6n).*

Mamy to potem w działaniu proroków, chociażby w 37. rozdziale Księgi Ezechiela. Prorok w nim kontempluje, patrzy na wielkie wojsko, które jest martwe, a które kiedy Duch zaczyna wiać ożywa. Kości wstają, zrastają się. Wówczas widzimy, że Pan Bóg potrafi nawet cofnąć rozkład i przywrócić – dzięki skrusze – to, co w człowieku było już dawno umarłe.

Jak zatem widzimy Duch Święty jest obecny już w Starym Testamencie. Przede wszystkim autorzy natchnieni widzą w Nim Boskie życie, które człowiekowi jest udzielane, ale również to, że stworzenie jest podtrzymywane przez Ducha Świętego w istnieniu. To stwarzanie, które u Ducha Świętego możemy podziwiać od najmniejszego atomu pełnego dynamizmu i wewnętrznej energii aż po najbardziej skomplikowane twory tego świata, jak galaktyki czy układy planetarne.

Myślę więc, że Księgi Starego Testamentu skłaniają nas do tego, żeby podnieść również głowę znad Pisma Świętego i rozejrzeć się po świecie, który nas otacza. Przeczytać go jak księgę, a wówczas zobaczymy obecność Ducha Świętego, który ciągle prowadzi nas do Boga.

Módlmy się zatem, aby On przyszedł i odnowił oblicze naszej ziemi, naszych serc, aby odnowił nasze życie tak, żebyśmy całkowicie już należeli do Pana Boga.

#### **4. Ogień**

Jesteśmy w Tynieckim Wieczerniku, staramy się kontemplować tajemnicę Ducha Świętego, posługując się danymi Objawienia Pisma Świętego, doświadczenia Kościoła – wspólnoty wiernych.

Dzisiaj chciałem popatrzeć na te obrazy, którymi posługuje się Pismo Święte, aby mówić o obecności Ducha Świętego. Tutaj niezwykle ważną rolę odgrywają archetypy, czyli takie najbardziej pierwotne obrazy, zawierające istotne znaczenia, przesłania, które głęboko są wpisane w naszą świadomość.

Takimi archetypami są chociażby cztery żywioły: ogień, woda, ziemia i powietrze, wciąż obecne w naszej kulturze, która tak szczyli się swoją technicznością. A jednak w dalszym ciągu tymi najbardziej pierwotnymi symbolami naszego codziennego doświadczenia świata operuje zarówno reklama jak i literatura, filozofia, czy taka nasza codzienna komunikacja językowa. Archetyp dotyka tego, co w nas najbardziej ukryte, pierwotne, co w jakiś sposób prowadzi nas do źródeł naszego bytu, a zatem jako katolicy wierzymy, że prowadzi nas ostatecznie do Boga, na którego obraz i podobieństwo jesteśmy stworzeni.

Warto popatrzeć zatem na te cztery żywioły, które w nas są, które nas otaczają, według pierwotnej intuicji człowieka, ponieważ one w jakiś sposób są również związane z tajemnicą wyrażania bóstwa Boga. Trzy z nich, czyli woda, ogień i powietrze związane są z wyrażaniem tajemnicy Ducha Świętego, natomiast ziemia bardziej przynależy do tajemnicy Syna i tajemnicy Jego Matki, ponieważ mamy tutaj do czynienia z tajemnicą Wcielenia. Ziemia – materia ma ten sam rdzeń co łacińskie *mater*, zresztą po grecku jest podobnie, i tutaj mamy, że Syn odwieczny stał się właśnie jednym z nas, przyjął materialne ciało, stał się człowiekiem. Natomiast trzy pozostałe żywioły odnoszą się do Ducha Świętego i warto im się przyjrzeć.

Dzisiaj popatrzymy na tajemnicę ognia, który w Piśmie Świętym pojawia się w różnorodnych konfiguracjach, wciąż funkcjonuje w taki czy inny sposób.

Ogień kojarzy się nam oczywiście z ciepłem, ale również z życiem, kojarzy nam się z miłością. Ogień również ma w sobie funkcję integrującą, to znaczy spotkawszy coś przemienia w siebie to z czym się zetknie. Bardzo pierwotny obraz. Spotykamy go na przykład w tekstach św. Jana od Krzyża. Jan mówi, że ogień wzięwszy w posiadanie kłoc drzewa stopniowo go oczyszcza, paruje z tego kłoca woda, wypływają wszystkie nieczystości i kiedy zostaje oczyszczony, wówczas zajmuje się cały ogniem i tym ogniem się staje. I dla Jana jest to obraz zjednoczenia duszy z Bogiem.

Popatrzymy też na nasze ciało, które również pełni taką funkcję troszeczkę jak piecyk. Mamy 37 mniej więcej 36,6 stopni, więc też w jakiś sposób ten archetyp jest głęboko intuicyjny i ciekawy do rozważenia.

Kiedy popatrzymy na tajemnicę ognia w Piśmie Świętym, wówczas widzimy ją już w 15. rozdziale Księgi Rodzaju, kiedy Abraham zawiera przymierze z Bogiem. Gdy przygotowuje ofiarę to przymierze potwierdzającą, wówczas to nie on zapala ogień, ale Bóg posyła ogień, który przesuwają się pomiędzy

rozciętymi połówkami zwierząt. To Bóg to podpala, uwierzytelnia. Ogień w tym mroku – bo to dzieje się po zachodzie słońca – jest znakiem Bożej obecności, ale też przyjęcia daru, który daje Mu człowiek. Jest jakimś wyrazem miłości i zaufania.

W 3. rozdziale Księgi Wyjścia, mamy opis powołania Mojżesza. Pamiętamy, że Mojżesz pasie owce swojego teścia Jetry, kapłana Madianitów, i zbliża się do krzaka, który płonie ogniem, ale nie spala się od niego. Jest tutaj pokazana w tym obrazie niezwykła intuicja Boga, który jednoczy nas z sobą ogniem miłości, ale szanuje ludzką indywidualność. Jednocześnie jednoczy nas z sobą, a z drugiej strony zachowuje cechy, które pozwalają powiedzieć „Ty”.

To również rozważaliśmy wczoraj, kiedy widzieliśmy Ducha Świętego, który stwarza i podtrzymuje ciągle świat w istnieniu. Uczestniczy w stworzeniu począwszy od kamienia, aż po najbardziej odległe galaktyki.

Zresztą ogień, który towarzyszy Mojżeszowi w pierwszym, pierwotnym doświadczeniu Pana Boga, potem pojawia się również na szczycie Góry Synaj. W Księdze Wyjścia w 19. rozdziale, czytamy, że:

Góra Synaj była cała spowita dymem, gdyż Pan zstąpił na nią w ogniu i uniósł się dym jakby z pieca i cała góra bardzo się trzęsła. Pan wezwał Mojżesza na szczyt góry, a Mojżesz wstąpił.

W tym wypadku zatem – to jest ten moment zawarcia Przymierza pomiędzy domem Izraela a Bogiem, kiedy Izraelici otrzymują również Dekalog. Ten Boski ogień, który się pojawia jest znakiem Jego szczególnej obecności, ale – intuicyjnie mówiąc – jest znakiem zjednoczenia, tego wychodzenia człowieka i przyciągania Go.

Tak jak mówiliśmy wcześniej, kiedy zastanawialiśmy się nad tym kim jest Duch Święty, mówiliśmy o miłości jednoczącej, o tym Jego obrazie. Tak tutaj właśnie, w obrazie ognia – płonącego krzaku, możemy również widzieć obraz Ducha Świętego.

Tak samo na początku 2. Księgi Królewskiej w opisie Wniebowzięcia Eliasza na wozie ognistym, którym zostaje porwany. Ogień jest tym, co Eliasza do góry unosi i daje mu ostatecznie zjednoczenie z Bogiem. Tym bardziej, że wcześniej, w 18. rozdziale 1. Księgi Królewskiej, Eliaz wołał o ogień od Boga Jahwe i ogień zstępuje jako znak jedności pomiędzy Bogiem a Jego prorokiem.

Ogień również jest obrazem Sądu Bożego, kary która spala człowieka, wypróbowuje go. Tak pisze św. Paweł:

Tak też jawne stanie się dzieło każdego: odsłoni je dzień Pański; okaże się bowiem w ogniu, który je wypróbuje, jakie jest. Ten, którego dzieło wzniesione na fundamencie przetrwa, otrzyma zapłatę; ten zaś, którego dzieło sponie się, ponieść będzie szkodę; sam wprawdzie ocaleje, lecz tak jakby przez ogień (1 Kor 3, 13–15).

Również o tym ogniu pisze Jezus i widzi w tym tajemnicę ukrzyżowania, co również dokonuje się w Duchu Świętym, kiedy mówi, że: (...) *przyszędłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął...*

To jest tylko krótki przegląd takich najważniejszych miejsc w Nowym i Starym Testamencie, w których jest mowa o ogniu. Ukoronowaniem tego jest oczywiście 2. rozdział Księgi Dziejów Apostolskich, które stanowią opis zesłania Ducha Świętego, który, jak pamiętamy, zstąpił na apostołów pod postacią ognistych języków.

A zatem ogień, który pojawia się przez cały Stary i Nowy Testament ostatecznie tutaj, w 2. rozdziale Księgi Dziejów Apostolskich, znajduje swoje dopełnienie w objawieniu Ducha Świętego właśnie pod taką postacią. Oczywiście nie chodzi o to, że Ducha Świętego mamy sobie wyobrażać jak język ognia, ale w ten sposób objawia On nam swoją naturę, swoją moc. Aby poprawnie zrozumieć ten obraz, należy odczytywać go w kontekście tych wszystkich tekstów, o których mówiliśmy przed chwilą. Zatem śledząc obraz ognia w całym Piśmie Świętym jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć ten znak, który pojawia się w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy.

A zatem z ufnością do tego Ognia się przybliżmy. Do tego Ognia, którym jest Duch Święty. Stańmy się takimi krzakami jak ten, który ujrzał Mojżesz, abyśmy tym Duchem zapłonęli. Zapłonimy, zjednoczymy się z Bogiem, ale nie spalimy się od Niego, będziemy w nim trwać i żyć na wieki, tak jak On ma życie w sobie samym.

Po to również ta tajemnica Ducha Świętego została nam dana, tajemnica zesłania, abyśmy mieli udział w Boskim życiu.

O to dla Was się modłę i Wy również polecajcie Bogu mnie i moich Braci.

## 5. Woda

Rozważamy tajemnicę Ducha Świętego w naszym Tynieckim, już prawie tysiącletnim, Wieczerniku. Staramy się przygotować na Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Myślę, że jest to przejmujące, że robimy to w miejscu, w którym w Polsce od tysiąca lat Ducha Świętego się przyzywa w sposób wytrwały i On przychodzi. Jest z nami obecny w sakramentach, w swojej łasce, w tchnieniu życia, tak jak to rozważaliśmy, a zatem Tyniec to jest miejsce przez Ducha uświęcone.

Przychodzimy tutaj do Tyńca, aby ten Duch również nas uświęcił, żebyśmy kawalkiem Tyńca się stali i żeby ten Duch był obecny również w nas, i żebyśmy Go roznosili w tych wszystkich miejscach, w których na codzien pracujemy, żebyśmy byli Jego sługami.

Ostatnio rozważaliśmy jeden z obrazów – archetypów Ducha Świętego, jakim jest ogień. Dzisiaj popatrzymy na drugi z żywiołów, pozornie wydający się być sprzecznością, czyli na wodę.

Ten obraz faktycznie wydaje się być sprzeczny z poprzednim. Mówiliśmy już o tym, że jest to pewna symbolika, która została użyta świadomie przez autorów natchnionych, żeby wyrazić różne aspekty, mniej lub bardziej tajemnicze, Ducha Świętego, który jest i działa z nami wszystkimi tutaj, na tym świecie.

Nie chodzi bardziej o to, żeby powiedzieć, że Duch Święty jest ogniem, tylko, że kontemplując tajemnicę ognia, bądź tajemnicę wody, wówczas jesteśmy w stanie przybliżyć się do tego, kim Duch Święty jest. Więc jest to myślenie symboliczne, bardzo pierwotne, ale niezwykle głębokie.

Woda kojarzy nam się z życiem. Musimy pamiętać o tym, że Biblia powstała w środowisku bardzo mocno naznaczonym deficytem wody. W środowisku, gdzie pustynia była niejako za miedzą, Izraelici bardzo dobrze ją znali. Pamiętamy jak ważne to doświadczenie było, kiedy Izraelici po pustyni wędrowali, kiedy brakowało im wody i było to też jednym z powodów buntu synów narodu wybranego przeciwko Bogu.

Nam woda kojarzy się przede wszystkim z tym, co jest w kranie, ewentualnie może się kojarzyć z morzem. Ale pamiętajmy też jak istotny i jak ważny w kulturze Izraela, zresztą my też tego w tych dniach doświadczamy, jest deszcz. Kiedy nie ma deszczu, kiedy jest susza, tak jak my teraz to przeżywamy, wówczas zagrożone są plony. A zatem, człowiek staje w obliczu głodu,

nie tylko pragnienia, ale i głodu, bo nie wyrosnie zboże i nie będzie chleba na pożywienie.

A zatem woda na Bliskim Wschodzie jawi się w tak różnych kształtach: jako źródło wody, która wytryska na pustyni i daje możliwość powstania nie tylko oazy, ale i przeżycia tych, którzy po pustyni wędrują; jako rzeka, jak Jordan, która sprawia, że jest możliwe powstanie roślinności wokół, ludzie mogą się osiedlać, mogą czerpać wodę dla swoich codziennych potrzeb. Woda, która jest zsyłana z nieba jako deszcze, spada na wyschniętą glebę i zapewnia obfity plon, to że człowiek nie jest głodny. Wreszcie woda, dzięki której człowiek się obmywa.

Jak ważne w Starym Testamencie są obmycia rytualne. My nimi tak troszeczkę gardzimy, ale pomyślmy, jak one jednak wyrażają pragnienie, żeby Bóg zstąpił w serce człowieka, oczyścił je, żeby człowiek stał się z Panem Bogiem bardziej zjednoczony. My w naszej kulturze mamy chrześcijańskie chociażby obmycie chrzcielne wodą w czasie chrztu świętego. To wyraża właśnie ten stary, pierwotny bardzo archetyp obmycia z brudu, w tym wypadku z brudu grzechu.

A zatem widzimy, że te obrazy ognia i wody się uzupełniają. Ciągłe patrzemy na ten kontekst tak jak patrzyliśmy w przypadku ognia. Patrzemy w jaki sposób w Piśmie Świętym dany znak funkcjonuje i potem w Nowym Testamencie jak pojawia się on w odniesieniu wprost do Ducha Świętego.

Tutaj popatrzymy tylko chociażby na fragment z Księgi Proroka Jeremiasza. W 2. rozdziale, wierszu 13. Bóg porównuje się do źródła wody życia, którym Izraelici gardzą. Odchodzą od takiej wody tryskającej i wykopują sobie sami cysterny popękane, które nie utrzymują wody. Człowiek, który oddala się od Boga jest szaleńcem. Natomiast człowiek, który jest przy zdrowych zmysłach, jak mówi psalmista w Psalmie 24. jest jak lania, która pragnie wody ze strumieni. I potem zresztą dodaje:

tak dusza moja pragnie Ciebie Boże,  
dusza moja pragnie Boga, Boga żywego,  
kiedyż przyjdę i ujrzę oblicze Boże.

Jeśli ktoś widział kiedyś spragnione zwierzę, spragnionego człowieka, który wreszcie dostaje odrobinę wody, żeby ugasić pragnienie, widzi jak jest to przejmujący obraz. Obraz człowieka, który bardzo potrzebuje i pragnie Ducha Świętego, udziału w Boskim życiu Trójcy Świętej.

Jak bardzo życie w Bogu jest dynamiczne, mamy opisane w 47. rozdziale Księgi Proroka Ezechiela, w pierwszych dwunastu wierszach (zachęcam Was, żebyście przeczytali ten niezwykle tekst). Tam jest opisane, jak woda wypływa spod progu świątyni i płynie w kierunku wschodnim, czyli tam gdzie znajduje się Pustynia Judzka – skalne rumowisko, tam po prostu nic nie ma. I nagle to całe pustkowię – bezwodne, bezludne, bezplodne – dzięki wodzie, która wypływa spod progu Świątyni, zamienia się w kwitnący ogród. To obrazuje życie, które daje Bóg.

W Nowym Testamencie takim fundamentalnym tekstem, który mówi nam o Duchu Świętym, posługując się obrazem wody, jest Ewangelia św. Jana, zwłaszcza 4. rozdział, czyli spotkanie Jezusa z Samarytanką. To jest zresztą tekst, który czytaliśmy w czasie trzeciej niedzieli Wielkiego Postu. Jezus rozmawiając z Samarytanką, która o panu Bogu, jak pokazuje dialog, ma raczej nikłe pojęcie, mówi: „*Gdybyś prosiła dałbym Ci wody żywej, abys tu więcej nie musiała przychodzić i nie musiała czerpać*”. Woda może być martwa, czyli ta, którą przynosimy w wiadrze, która pochodzi z deszczówki, albo może być woda żywa czyli ta, która tryska spod ziemi. Ta jest najlepsza, najbardziej ceniona, bo świeża i chłodna, dająca orzeźwienie w ciągu skwaru dnia. Kontekst tego czwartego rozdziału, jak i cała tradycja Kościoła, niedwuznacznie wskazuje na to, że obraz żywej wody ze źródła jest obrazem Ducha Świętego.

W siódmym rozdziale u św. Jana mamy potem kontynuację, kiedy Jezus podczas uroczystości poświęcenia Świątyni mówi:

Jeśli ktoś jest spragniony niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. (...) Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony.

Mamy tu pokazane, kim Duch Święty jest i podany warunek, w którym momencie Duch Święty będzie dany – gdy Jezus zostanie uwielbiony. W teologii Janowej uwielbienie Jezusa oznacza po prostu ukrzyżowanie. Obraz tego mamy, kiedy Jezus zostaje podniesiony na krzyżu, Jego bok zostaje przebity i wypływają krew i woda. Właśnie **woda, która jest obrazem Ducha Świętego**. Jak powiada Orygenes wtedy właśnie z boku Chrystusa, uśpionego jak Adam w ogrodzie, rodzi się Kościół. Nowa Ewa powstała z Jego boku.

Jak więc widzimy te obrazy wody są spójne z naszym rozważaniem, kiedy zastanawialiśmy się nad obrazem Ducha w Starym Testamencie. Tego życia,

podtrzymującego istnienie, dającego dalsze bytowanie. Tego, który jednoczy nas z Bogiem, tutaj pokazane za pomocą obrazu wody.

Zakończmy to nasze rozważanie fragmentem z 22. rozdziału Apokalipsy św. Jana Apostoła, który jest jednym z najpiękniejszych obrazów Trójcy Świętej.

Aniol ukazał mi rzekę wody życia,  
lśniąca jak kryształ,  
wypływającą z tronu Boga i Baranka.

A zatem Ojciec i Syn, którzy są razem; jest jeden tron Boga i Baranka, Ojca i Syna oraz Duch Święty, który jakby jest wyrazem ich jedności, ale który udziela się na zewnątrz i daje życie, daje udział w Boskim życiu.

Jesteśmy więc w tym Tynieckim Wieczerniku, jesteśmy spragnieni Ducha Świętego. Jesteśmy spragnieni tego, aby żyć we wspólnocie z Bogiem.

A zatem tym głośniejsze wołajmy:

**Przyjdź! Przyjdź! Nasyć nas sobą, abyśmy należeli całkowicie do Ciebie, bo tylko Ty możesz zaspokoić nasze pragnienia.**

O to się módlmy za siebie nawzajem, ja też polecam Was, a Wy polecajcie Bogu mnie i moich Braci.

## 6. Wiatr

Jesteśmy w naszym Tynieckim Wieczerniku i niecierpliwie wyczekujemy na zesłanie Ducha Świętego. Modlimy się razem, razem rozważamy Słowo Boże, bo już wiemy, że Duch Święty przychodzi do nas we wspólnocie Kościoła, więc tę wspólnotę chcemy razem tworzyć na większą chwałę Pana Boga.

Rozważamy po kolei różnego rodzaju obrazy zawarte zarówno w Starym jak i w Nowym Testamencie za pomocą, których Objawienie mówi nam na temat Trzeciej Osoby Trójcy, o Duchu Świętym. Patrzymy jak wygląda to w Starym, a potem odnajdujemy obraz tego, metaforę w Nowym Testamencie.

Dzisiaj kilka słów na temat wiatru – tchnienia, który jest trzecim żywiołem. Powietrze w sposób szczególny obrazujące działanie Bożego ducha – Ducha Świętego.

Z wiatrem, *ruah* – duchem, zetknęliśmy się już, kiedy była mowa na temat Ducha Świętego w Starym Testamencie, w tym jednym z podstawowych tekstów biblijnych dotyczących Ducha Świętego, jakim są pierwsze wiersze Księgi Rodzaju. I mówiliśmy o tym, że ten rzeczownik *ruah* (zresztą rodzaju żeńskiego) możemy odnosić zarówno do ducha, do tchnienia, do oddechu, jak i do wiatru, że jakby te wszystkie pojęcia skupiają się, są streszczone właśnie w tym jednym.

Mówiliśmy o tym, że ten Duch jest przede wszystkim obrazem życia. Obrazem życiodajnej siły, która nie strzeże zazdrośnie własnego stanu posiadania, lecz wręcz przeciwnie, rozlewa się hojnie po całym świecie i po całym stworzeniu.

Obserwując wiatr, w ogóle powietrze, możemy również dowiadywać się nowych tajemnic dotyczących Ducha Świętego. Przede wszystkim ten obraz, że wiatr jest wszędzie, w każdą dziurę, w każdą szczelinę może się dosłownie wcisnąć, nic się przed nim nie ukryje, a on jakby dla wszystkich pozostaje niewidzialny. I tak samo Duch Święty. Jak mówi Pan Jezus w 3. rozdziale Ewangelii św. Jana: *Duch tchnie tam gdzie chce, a nie wiesz skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak też jest z każdym, który się z Niego narodził.* Tam jest po grecku użyty rzeczownik *pneuma*, mogący oznaczać zarówno ducha, tchnienie jak i wiatr. Więc można tłumaczyć: *wiatr wieje tam, gdzie chce* itd.

Ale wiatr, to tchnienie może mieć również różne aspekty, analogiczne jak ogień czy jak woda. Może niszczyć jak huragan, może oznaczać Bożą obecność, tak jak wietrzyk delikatny, taki chłodzący, dający ulgę w upalne letnie południe. W 19. rozdziale 1. Księgi Królewskiej czytamy, że kiedy Eliaz stanął przy wejściu do grotty i po huraganie, po trzęsieniu ziemi, nagle przyszedł szum łagodnego powiewu, to Eliaz doskonale zdaje sobie sprawę, że to właśnie jest znak obecności Boga Jahwe.

## 7. Paraklet

Dzisiaj chciałem z Wami popatrzeć na kolejny tytuł, wezwanie Ducha Świętego, nazwę. Imię szczególne, ponieważ używane przez samego Pana Jezusa w Ewangelii św. Jana. Imię szczególne *Paraklet*.

W starszych wydaniach Lekcjonarzy Mszalnych, jak i w starszych wydaniach Biblii Tysiąclecia było to tłumaczone jako Pocieszyciel. W wydaniu V i od 2000 roku również w Lekcjonarzach tych najnowszych mamy zostawione, troszkę złagodzone, ale jednak greczyzujące słowo *Paraklet*.

Cóż takiego oznacza to słowo? Możemy je rozumieć właśnie jako „Pocieszyciel” – ktoś, kto niesie pocieszenie, ale możemy również tłumaczyć je jako „Adwokat” – obrońca. Tak zresztą przełożył to św. Hieronim w Wulgacie: *Advocatus*. Dosłownie ten, który jest przywoływany, ażeby bronić tego, kto Go przywołuje.

Zatem mamy podwójną funkcję Ducha Świętego, jako tego, który pociesza i tego, który broni. Myślę, że nie warto zapominać ani o jednym ani o drugim szczególnym charyzmacie, czy sposobie działania Ducha Świętego. Myślę, że na jakimś etapie tak zafascynowaliśmy się, że jest obrońcą, że zapomnieliśmy, że jest także Pocieszycielem.

Warto na pewno zwrócić uwagę na pewną jedność – przez to, że w języku polskim jest jedno słowo na dwa określenia (Zresztą trudno nam czasem myśleć, że adwokat może być pocieszycielem). W tym wypadku szczególnie tak właśnie jest, więc dobrze, żeby to nasze myślenie było troszeczkę dwutorowe.

Szczególne jest rzeczywiście to, że jest to określenie, które Duchowi Świętemu nadaje sam Pan Jezus, więc jest dla nas szczególnie cenne i pojawia się ono również w czasie Ostatniej Wieczery – w ostatnich rozdziałach Ewangelii Janowej.

Pan Jezus mówi, że: (...) *będzie prosił, a innego Parakleta da nam*. Możemy oczywiście zadać sobie pytanie: Dlaczego innego? Ano dlatego, że tym pierwszym jest sam Chrystus Pan. Czytamy o tym zresztą również w 1. Liście św. Jana. Tam do Pana Jezusa wprost zostaje odniesione to określenie *Parakletos*. W przekładzie polskim czytamy więc, że: *mamy obrońcę u Boga Ojca, Pana naszego Jezusa Chrystusa*. Tu właśnie pada greckie *Parakletos*. Więc kiedy Syn odejdzie do Ojca w tajemnicy Wniebowstąpienia, wówczas zostanie nam posłany inny *Paraklet*, czyli Duch Święty.

Przyjrzyjmy się teraz tej tajemnicy i spróbujmy się zastanowić, dlaczego Pan Jezus nazywa Go obrońcą. Jest to też obrońca dość szczególnie, ponieważ Pan Jezus zapowiada, że kiedy przyjdzie *przekona świat o grzechu, o spramiedliwości i o sądzie*.

No, intuicyjnie Duchowi Świętemu w ziemskiej nomenklaturze pasowałoby bardziej określenie prokurator, skoro ma przekonywać świat o grzechu i spramiedliwości i o sądzie, a nie obrońca ani adwokat.

Kluczowe tutaj jawi się pytanie: **przed kim Duch Święty ma nas bronić?** I kiedy wczytamy się uważnie w dzieje historii świętej, możemy odpowiedzieć

trochę ze smutkiem, trochę z melancholią: Duch Święty ma nas bronić **przede wszystkim przed nami samymi**.

Od czasów Adama i Ewy, co jest prototypem każdego grzechu, każdego upadku, widzimy że problem nie tyle polega na tym, że człowiek grzeszy ile, że z tym grzechem swoim pod pachą ucieka przed Panem Bogiem i nie chce się przyznać. Ponieważ każdy z nas intuicyjnie, w dużej mierze słusznie, boi się potępienia, odrzucenia. Boimy się nazwać grzech po imieniu, bo przez to wydaje się nam, że zostaniemy odrzuceni.

To często jest takie nasze ziemskie doświadczenie, że kiedy przyznajemy się do czegoś złego, coś tracimy. I w obliczu Boga nie chcemy przeżyć tego samego dramatu, bo podświadomie wiemy, że odrzuceni przez Boga, zostaniemy odrzuceni na wieki i nie będzie już powrotu. I wówczas, zamiast stać się tymi, którzy przyznają się do winy pełni skruchy, stajemy się oskarżycielami. Podświadomie będziemy szukać winnych zła, któreś my uczynili, bądź zła, które nas spotkało. Wówczas z pokutników sami stajemy się oskarżycielami i przez to oddzielamy się zarówno od Boga jak i od drugiego człowieka.

I dlatego jest nam potrzebny obrońca przed nami samymi, żebyśmy nie popadali w szaleństwo szukania winy wokół, ale żebyśmy potrafili wziąć odpowiedzialność za nasze życie. Jednak potrzebny jest też i Pocieszyciel, który łagodnie doprowadzi nas do wspólnoty z Bogiem, nie pozwoli nam popaść w straszliwy smutek, ale pomoże nam uwierzyć w Boga, który jest bogaty w miłosierdzie.

Myślę, że już teraz widzimy i lepiej rozumiemy wszystkie pozostałe określenia, które Pismo Święte używa, posługuje się, żeby wyjaśnić tajemnicę Ducha, a które rozważaliśmy wcześniej: Ogień, Woda, Wiatr. To jest rzeczywistość sposób działania Tego, który jest prawdziwym Pocieszycielem i prawdziwym obrońcą – prawdziwym Adwokatem.

Czy zatem nie możemy zapragnąć Jego słodkiej obecności? Czy nie powinniśmy wołać tym głośniejszym, tym natarczywiej? **Przyjdź Duchu Święty!** Obroń nas przed nami samymi, tak jak obroniłeś przed samym sobą św. Piotra, tak że mógł zapłakać i przypaść do stóp Jezusa i otrzymać przebaczenie, jak obroniłeś św. Pawła, tak że mógł spaść pod Damaszkiem z konia i doznać nawrócenia, jak obroniłeś św. Augustyna i tylu innych pokutujących, błagających o przebaczenie i wspólnotę z całą Trójcą Świętą. **Obroń nas przed nami samymi, pociesz w naszym utrapieniu i naszym smutku** tak, że-

byśmy mogli wejść do domu Ojca, gdzie Ty na nas z Ojcem i Synem czekasz i chcesz zasiąść z nami przy jednym stole.

Prośmy więc o to, żeby Duch-Paraklet przyszedł do nas, stał się naszym Obrońcą i Poczyszycielem.

## 8. Jak nawiązać łączność z Duchem Świętym?

Po rozważeniu Jego głównych „imion” czas postawić sobie pytanie: W jaki sposób nawiązać łączność z Duchem Świętym? Pytanie może troszkę zaskakujące. Ale trzeba powiedzieć na początku rzecz fundamentalną, mianowicie ta łączność już istnieje, nawet jeśli jest to łączność jednostronna, to znaczy zapoczątkowana przez samego Ducha. Jesteśmy przecież ochrzczeni, większość z nas jest bierzmowana, jesteśmy stworzeni na Boży obraz i podobieństwo, nosimy w sobie tchnienie życia, istniejemy. A zatem, przypomnijmy sobie po raz kolejny słowa św. Pawła zapisane w Dziejach Apostolskich, kiedy Paweł mówi, że: *w Bogu żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. To tchnienie Ducha już w nas jest i być może nie do końca poprawne jest to sformułowanie, że z Duchem Świętym trzeba nawiązać kontakt, czy więź, czy łączność, ile bardziej trzeba sobie uświadomić, że w tym Duchu już jesteśmy zanurzeni i to Boskie życie już w nas pulsuje.

Fundamentem tego są oczywiście sakramenty i dzieło stworzenia, czyli to, że jesteśmy stworzeni na Boży obraz i Boże podobieństwo. I to, że zostaliśmy ochrzczeni, otrzymaliśmy już Ducha Świętego w sakramencie chrztu i w sakramencie bierzmowania.

Gdybyśmy chcieli uzyskać jakieś porównanie, to możemy powiedzieć, że to trochę jest tak, jak gdyby była ściana i w pewnym momencie w tej ścianie przeprowadzono kable i dano kontakt elektryczny; może zostać wetknięta wtyczka i może popłynąć prąd. Sakramenty właśnie są czymś takim, wtyczką, przewodem, dzięki któremu łączność z Duchem Świętym możemy nawiązać.

Więc jest to fundament. Do tych dwóch sakramentów przede wszystkim musimy się odwoływać. Warto zajrzeć do Katechizmu Kościoła Katolickiego, zobaczyć w jaki sposób te sakramenty działają, co takiego sprawiają w nas, dlaczego są takie ważne. One są jednorazowe, ale nieustannie trzeba się do nich odwoływać. Zarówno do tego momentu, kiedy staliśmy się mieszkaniem Boga, mieszkaniem Trójcy Świętej w sakramencie chrztu, jak i wtedy, kiedy napelnił nas Duch Święty – tak jak w Dzień Pięćdziesiątnicy napelnił apostołów – w chwili sakramentu bierzmowania.

Te dwa sakramenty porównuje się również z jednej strony do pieczęci – zwłaszcza sakrament chrztu świętego. Kiedyś bywało, że kładło się pieczętę, jako znak posiadania czegoś. Tak my jesteśmy opieczętowani przez Boga i do Niego należymy. To jest sakrament chrztu świętego.

Natomiast sakrament bierzmowania można porównać z ziarnem. To znaczy wszystkie te dary, które Duch chce, aby w nas były, już zostały złożone, ale jak ziarno. Mówiliśmy o tym, że Duch Święty jest jak to ciepło, które daje wzrost, jest jak woda, jak deszcz, który sprawia wzrost, jak obrońca, który obroni to, co należy obronić, wówczas te dary będą w nas wzrastać. Dlatego Ducha musimy przywoływać, żeby do nas przychodził, wracał, żeby ciągle ożywiał nas, żeby miłość ciągle w nas wzrastała, tak jak miłość ożywia i łączy całą Trójcę Przenajświętszą. A zatem po pierwsze te dwa sakramenty.

Po drugie – Sakrament Najświętszej Eucharystii, który również istnieje dzięki Duchowi Świętemu. Kapłan zawsze przywołuje Ducha, żeby chleb i wino stały się Ciałem i Krwią Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Eucharystia zatem również jest tym momentem, w którym na Ducha się otwieramy. On również przemienia nas, nie tylko chleb i wino. Przemienia także nas na dary, które zostaną złożone Panu Bogu.

Takim momentem, kiedy otwieramy się na Ducha, kiedy Go przyzywamy jest każda modlitwa. Kiedy staramy się przywołać wolę Bożą, kiedy staramy się wejść posłusznie, żeby wysłuchać ją, żeby stać się narzędziami Pana Boga, wtedy zawsze przywołujemy Ducha Świętego.

Duchem Świętym napelniamy się również wtedy, kiedy jesteśmy otwarci na Jego natchnienia. Kiedy nagle zdajemy sobie sprawę, że musimy coś zrobić i wiemy czysto intuicyjnie, że to pochodzi od Pana Boga. Takie delikatne natchnienie w kierunku czegoś, co jest dobre, bez jakiegoś przymusu, ale przekonanie: tak właśnie muszę zrobić. Jest to zatem pewien rodzaj wrażliwości, wrażliwego sumienia, ale również pewnej delikatności, która jest właściwa tym, którzy są zakochani.

Ducha Świętego przyzywa również nasza wdzięczność. Ilekroć jesteśmy wdzięczni Bogu za Jego dary, ilekroć Mu dziękujemy. Za miłość płaci się tylko miłością, a więc za tę miłość, którą Panu Bogu ofiarowujemy, również On swoją miłością, czyli Duchem Świętym, nas ubogaca.

Myślę, że można tu jeszcze omawiać wiele różnego rodzaju tekstów i sposobów przywoływania Ducha Świętego. Zapamiętajmy może tych kilka pod-

stawowych, próbujmy w nie się wgłębić, zwłaszcza przez lekturę Katechizmu Kościoła Katolickiego (dostępnego również w wersji on-line). Natomiast zostały nam jeszcze dwa dni i wówczas poświęcilibyśmy je na rozważanie dwóch Hymnów do Ducha Świętego: *Veni, Creator Spiritus* i *Veni, Sancte Spiritus*. Jeden z IX drugi z XIII wieku. Niech to będą takie nasze modlitwy, które mogą nam towarzyszyć przez cały rok.

A teraz módlmy się za siebie nawzajem i prosimy, aby Duch zstąpił na nasze serca i odnowił je na obraz Boży i Boże podobieństwo.

## **9. *Veni, Creator Spiritus***

Trwa nasz czas przygotowania do Uroczystości Zesłania Ducha Świętego w Tynieckim Wieczerniku; to już niebawem, to już pojutrze będziemy obchodzić tę wielką uroczystość.

A zatem czas, żebyśmy przyjrzeni się pewnemu szczególnemu tekstowi jakim jest Hymn *Veni, Creator Spiritus*, czyli znany nam bardzo dobrze „O Stworzycielu, Duchu przyjdź”. Można sobie „wstukać” tekst w Internet, posłuchać różnego rodzaju wykonań, i tych które są wykonaniami gregoriańskimi, jak i bardziej popularnych. Myślę, że dla nas wszystkich będzie takie doświadczenie niezwykle inspirujące.

Sam tekst powstał zapewne w wieku IX, tak mniej więcej należałoby datować jego powstanie i jest on związany z instytucjami dworu karolińskiego. Część tradycji przypisywała jego autorstwo samemu Karolowi Wielkiemu, co jednak jest dosyć wątpliwe i większa część badaczy skłania się do przypisania autorstwa mnichowi Rabanowi Maurovi z benedyktyńskiego opactwa, z Fuldy. Został wysłany do Karola Wielkiego, znalazł się u boku Alkuina, a potem był sam opatem w Fuldzie i w końcu arcybiskupem. Raban Maur – na pewno wielka postać z IX wieku. Mamy wielkie bogactwo jego pism, więc całkiem możliwe, że to on właśnie ten hymn skomponował. Niemniej znakomita większość tekstów, którą datuje się na VIII, IX, X wiek pozostaje anonimowa. Ludzie, którzy te teksty liturgiczne komponowali, czy chodzi właśnie o hymny, czy o responsoria, czy o melodie, chcieli pozostać anonimowi, modlili się psalmami i to na czym im zależało to, by ludzie tymi tekstami się modlili. Właśnie w tym najdoskonalszym sposobie modlitwy wspólnotowej, jaką jest śpiew, aż po dzień dzisiejszy te hymny są śpiewane. Myślę, że modląc się właśnie słowami tego hymnu, zwłaszcza śpiewając go, jesteśm

dzicami wielkiego bogactwa kultury europejskiej, jaką również jest kult do Ducha Świętego.

Ten hymn śpiewa się w tonacji ósmej, w tonie ósmym. Ton gregoriański jest pewnym sposobem śpiewania. To jest ton ósmy, nazywany zazwyczaj *perfectus*, czyli doskonały i rzeczywiście jego skala jest dość wysoka. Dominanty nutowe są utrzymane na wysokich registrach, ale to wskazuje, ku czemu ten hymn prowadzi, mianowicie prowadzi nas ku doskonałości najwyższej, czyli ku samemu Panu Bogu.

Modląc się tym hymnem niejako przechodzimy jeszcze raz, w formie skrótowej, powiedzielibyśmy takim rodzajem resume teologicznego te wszystkie nasze rozważania, o których mówiliśmy, mówiąc teraz na temat Ducha Świętego. Jest to więc taka mała summa teologiczna Ducha Świętego, takie małe podsumowanie. Zachęcam Was do tego żebyście sami tym hymnem nie tylko się modlili, ale także rozważali jego treść, próbowali wniknąć w sens poszczególnych sformułowań.

W pierwszej zwrotce nazywamy Ducha Świętego Stworzycielem, w czwartej zresztą też, mówimy o Nim, że nawiedza nasze dusze i napelnia nas darem swojej łaski. Ten wątek już był przypomniany, nazywamy Go Pocieszycielem – *Parakletem*. Jest Najwyższego Boga darem, jest żywym Ogniem, jest Miłością, jest żywym źródłem i duchowym namaszczeniem. Jak zatem widzimy ta teologia jest bardzo ściśle zanurzona w teologii Janowej.

Zachęcam Was zatem do tego, żeby tym hymnem się modlić: O Stworzycielu, Duchu przyjdź – *Veni, Creator Spiritus*. Tym bardziej, że jest to hymn, który swoje korzenie ma w tradycji benedyktyńskiej.

### ***Veni, Sancte Spiritus***

To już Wigilia Uroczystości Zesłania Ducha Świętego, a my modlimy się tymi dwoma hymnami, wczoraj *Veni, Creator Spiritus*, dzisiaj *Veni, Sancte Spiritus*.

*Veni, Sancte Spiritus* jest używany w liturgii Kościoła rzymskiego jako sekwencja mszalna, czyli śpiew, który wykonuje się tuż przed Świętą Ewangelią. Hymn ten pochodzi prawdopodobnie z pierwszej połowy XIII wieku i przypisuje się go powszechnie Stephenowi Langtonowi, który był arcybiskupem Canterbury.

Być może – również niektórzy powiadają – że autorem jest papież Innocenty III, papież cysterski. Trudno na to pytanie odpowiedzieć, w każdym razie

należy wskazać czas powstania tego hymnu właśnie na początek wieku XIII i na środowisko cystersko-angielskie.

Obecnie w liturgii mszalnej używamy sekwencji tylko dwa razy w roku. Śpiewamy Sekwencję Wielkanocną *Victimae Paschali Laudes*, czyli przed śpiewem *Alleluja* po drugim czytaniu, a drugi raz śpiewamy ją na Uroczystość Zesłania Ducha Świętego, także przed śpiewem *Alleluja* i przed Ewangelią. Wcześniej tych Sekwencji było dużo więcej, niektóre z nich jeszcze pamiętamy, chociażby *Stabat Mater Dolorosa* czy *Dies irae*. *Lauda Sion Salvatorem* śpiewaliśmy na Uroczystość Bożego Ciała, czy też była specjalna Sekwencja ku czci św. Benedykta – do dzisiaj zresztą mogą ją wykonywać benedyktyni.

Sekwencja o Duchu Świętym, ona zawiera pewnego rodzaju uzupełnienie w stosunku do Hymnu *Veni, Creator Spiritus*, tego Hymnu Nieszpornego okresu przed Zesłaniem Ducha Świętego, zawiera bardzo wiele różnego rodzaju określeń Ducha Świętego:

Ojciec ubogich,  
Dawca darów mnogich,  
Światłości sumień,  
Najmilszy z gości,  
Słodka serc radości,  
Słodkie orzeźwienie,  
bez Twojego tchnienia, cóż jest wśród stworzenia,  
jeno cierń i nędze.

Jest to również tekst, który Ducha Świętego z całych sił przywołuje, błaga wręcz o to, ażeby zstąpił, ażeby dokonał tej cudownej przemiany serc.

Te dwa hymny chciałem Wam zostawić jako swego rodzaju zadanie, abyście modląc się nimi przez cały rok, codziennie Ducha Świętego przyzywali.

Rozważaliśmy już w jaki sposób nawiązać łączność z Duchem Świętym. Mówiliśmy, że ta łączność z Jego strony jest już nawiązana. To, co musimy zrobić to niejako otworzyć drzwi, aby mógł On wtargnąć do wieczernika naszego serca.

Przywołując Go tymi hymnami, myślę że jeszcze bardziej Go do tego zachęcimy.

O to Was proszę, módlmy się, ażeby Duch Święty przyszedł i odnowił oblicze naszej ziemi.

*Spisana Ewa Jucha, korekta Teresa Lubowiecka, tekst autoryzowany.*

Czas nietypowy, a więc i *lectio divina* inne niż zwykle. Proponuję na czas wakacji do przetrawienia trzy teksty ze Starego Testamentu, do których komentarz o. Szymona odszukać można w tekście poświęconym Duchowi Świętemu. tl

## I. Ogień

Potem zaś rzekł do niego: «Ja jestem Pan, który ciebie wywiodłem z Ur chaldejskiego, aby ci dać ten oto kraj na własność». A na to Abram: «O Panie, mój Boże, jak będę mógł się upewnić, że otrzymam go na własność?» Wtedy Pan rzekł: «Wybierz dla Mnie trzyletnią jałowicę, trzyletnią kozę i trzyletniego barana, a nadto synogarlicę i gołębicę». Wybrawszy to wszystko, Abram poprzerałbywał je wzdłuż na połowy i przerażane części ułożył jedną naprzeciw drugiej; ptaków nie porozcinał. Kiedy zaś do tego mięsa zaczęło zlatywać się plectwo drapieżne, Abram je odpędził. A gdy słońce chyliło się ku zachodowi, Abram zapadł w głęboki sen i opanowało go uczucie lęku, jak gdyby ogarnęła go wielka ciemność. I wtedy to Pan rzekł do Abrama: «Wiedz o tym dobrze, iż twoi potomkowie będą przebywać jako przybysze w kraju, który nie będzie ich krajem, i przez czterysta lat będą tam ciemiężeni jako niewolnicy; aż wreszcie zesłę zasłużoną karę na ten naród, którego będą niewolnikami, po czym oni wyjdą z wielkim dobytkiem. Ale ty odejdziesz do twych przodków w pokoju, w późnej starości zejdziesz do grobu. Twoi potomkowie powrócą tu dopiero w czwartym pokoleniu, gdy już dopełni się miara niegodziwości Amorytów». A kiedy słońce zaszło i nastal mrok nieprzenikniony, ukazał się dym jakby wydobywający się z pieca i ogień niby gorejąca pochodnia i przesunęły się między tymi połowami zwierząt.

Wtedy to właśnie Pan zawarł przymierze z Abramem, mówiąc: «Potomstwu twemu daję ten kraj, od Rzeki Egipskiej aż do rzeki wielkiej, rzeki Eufrat...» (Rdz 15,7–21).

## II. Wiatr

Powstawszy zatem, zjadł i wypił. Następnie mocą tego pożywienia szedł czterdzieści dni i czterdzieści nocy aż do Bożej góry Horeb. Tam wszedł do pewnej grotty, gdzie przenocował. Wtedy Pan skierował do niego słowo i przemówił: «Co ty tu robisz, Eliaszu?» A on odpowiedział: «Żarliwością rozpałilem się o chwałę Pana, Boga Zastępów, gdyż Izraelici opuścili Twoje przymierze, rozwalili Twoje ołtarze i Twoich proroków zabili mieczem. Tak że ja sam tylko zosta-

lem, a oni godzą jeszcze i na moje życie». Wtedy rzekł: «Wyjdź, aby stanąć na górze wobec Pana!» A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze - trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu - szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasza go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do grotty (1 Krl 19,8–13).

### III. Woda

Następnie zaprowadził mnie z powrotem przed wejście do świątyni, a oto wypływała woda spod progu świątyni w kierunku wschodnim, ponieważ przednia strona świątyni była skierowana ku wschodowi; a woda płynęła spod prawej strony świątyni na południe od ołtarza. I wyprowadził mnie przez bramę północną na zewnątrz i poza murami powiodł mnie od bramy zewnętrznej, skierowanej ku wschodowi. A oto woda wypływała spod prawej ściany świątyni, na południe od ołtarza. Potem poprowadził mnie ów mąż w kierunku wschodnim; miał on w rękę pręt mierniczy, odmierzył tysiąc lokci i kazał mi przejść przez wodę; woda sięgała aż do kostek. Następnie znów odmierzył tysiąc [lokci] i kazał mi przejść przez wodę; sięgała aż do kolan; i znów odmierzył tysiąc [lokci] i kazał mi przejść; sięgała aż do bioder; i znów odmierzył jeszcze tysiąc [lokci]: był tam już potok, przez który nie mogłem przejść, gdyż woda była za głęboka, była to woda do pływania, rzeka, przez którą nie można było przejść. Potem rzekł do mnie: «Czy widziałeś to, synu człowieczy?» I poprowadził mnie z powrotem wzdłuż rzeki. Gdy się odwróciłem, oto po obu stronach na brzegu rzeki znajdowało się wiele drzew. A On rzekł do mnie: «Woda ta płynie na obszar wschodni, wzdłuż stepów, i rozlewa się w wodach słonych, i wtedy wody jego stają się zdrowe. Wszystkie też istoty żyjące, od których tam się roi, dokądkolwiek potok wpłynie, pozostają przy życiu: będą tam też niezliczone ryby, bo dokądkolwiek dotrą te wody, wszystko będzie uzdrowione. Będą nad nimi stać rybacy począwszy od Engaddi aż do En-Eglaim, będzie to miejsce na zakładanie sieci i będą tam ryby równe rybom z wielkiego morza, w niezliczonej ilości. Ale jego błota i zalewy nie zostaną uzdrowione, one są pozostawione dla soli. A nad brzegami potoku mają rosnąć po obu stronach różnego rodzaju drzewa owocowe, których liście nie więdną, których owoce się nie wyczerpują; każdego miesiąca będą rodzić nowe, ponieważ woda dla nich przychodzi z przybytku. Ich owoce będą służyć za pokarm, a ich liście za lekarstwo» (Ez 47,1–12).

## **DO OBLATURY PRZEZ JASNĄ GÓRĘ I KRAKÓW**

Moją wieloletnią zawodową działalność wypełniły dwie pasje: bliższa sercu dydaktyka w zakresie wiedzy o sztuce (zgodna z kierunkiem ukończonych studiów na Wydziale Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz uprawiana przez dobrze ponad pół wieku fotografia, którą pojmuję jako sztukę faktu. Z tak rozumianą przez mnie rolą i zadaniem fotografii podjąłem współpracę z Centralną Agencją Fotograficzną (CAF), gdzie ponad 20 lat pracowałem jako fotoreporter. CAF, dokumentująca ważne wydarzenia w kraju, nie mogła nie fotografować wielkich wydarzeń religijnych, które zawsze były udziałem Polaków i miały dla rodaków wielkie znaczenie. Jasna Góra, duchowa stolica Polski, centralne miejsce rodzimego ruchu pielgrzymkowego, nie miała wówczas stałej fotoreporterskiej obsługi. Zgłosiłem swojemu kierownictwu chęć dokumentacji znaczących uroczystości na Jasnej Górze. Wyrażono na to zgodę, ale potrzebna była jeszcze zgoda ważniejsza – samego klasztoru. W wyniku osobistej rozmowy z przeorem ojcem dr. Jerzym Tomzińskim, otrzymałem i tę. Zacząłem więc z pasją realizować materiały z Jasnej Góry, jednakże współpraca – bardzo dobrze się układająca – trwała krótko, niewiele ponad rok. Przerwała ją reorganizacja CAF, kiedy to została ona połączona z Polską Agencją Prasową (PAP). A nowa agencja CAF/PAP nie przedłużyła ze mną wieloletniej współpracy. Znowu brakło stałej obsługi fotograficznej na Jasnej Górze...

Ale ja byłem już fotograficznie zauroczony tym miejscem. I wiedziałem, że prędzej czy później powrócę tam z aparatem. Nie czekałem długo. Wkrótce na Jasnej Górze miało mieć miejsce wydarzenie o randze światowej – spotkanie Papieża Jana Pawła II z młodzieżą świata (1991). Wcześniej takie spotkania odbyły się w Rzymie (1985), Buenos Aires (1987) i Santiago de Compostela (1989). Zdawałem sobie sprawę, że to wielkie dzieło ewangelizacyjne Papieża Polaka będzie miało na Jasnej Górze szczególną wymowę, zaś ekumeniczne spotkanie (po raz pierwszy) młodzieży ze Wschodu i Zachodu nada temu wydarzeniu historyczny wymiar. Dokładnie zapoznałem się z przesłaniem jasnogórskiego spotkania, przeczytałem i obejrzałem wiele materiałów ze spotkań wcześniejszych. I już nie jako fotoreporter CAF, a Wojciech Stan, artysta-fotografik, przedłożyłem przeorowi o. Tomzińskiemu autorski projekt wystawy i albumu poświęcony temu wydarzeniu

oraz kolejnym, odbywającym się co dwa lata spotkaniom Ojca Świętego w różnych miejscach świata. Mój projekt zakładał, że głównym organizatorem tego międzynarodowego przedsięwzięcia będzie Jasna Góra, dokąd – po prezentacji w miejscach papieskich spotkań – miały powrócić wszystkie ekspozycje. Pomysł zyskał uznanie, a jego pierwsza część dotycząca Jasnej Góry – pełną realizację. Czteroosobowy zespół fotografików: Zbyszko i Maciej Siemaszkowie, Zdzisław Sowiński i ja staliśmy się autorami wydanego przez Jasną Górę albumu „VI Światowy Dzień Młodzieży”. Okazało wydawnictwo zyskało wysoką ocenę, recenzenci podkreślali, że udało się nam trafnie oddać niepowtarzalną atmosferę tego wydarzenia.

Spełniło się moje pragnienie udziału w następnym Spotkaniu Papieża Jana Pawła II z Młodzieżą Świata w amerykańskim Denver (1993). Z tej niezapomnianej wyprawy twórczo „rozliczyłem się” prezentacją autorskiej wystawy, a także przekazaniem obszernego serwisu zdjęciowego Jasnej Górze i Episkopatowi. Ojciec Jerzy wyróżnił mnie wkrótce kilkoma wyjątkowymi zadaniami realizacyjnymi, m. in. fotoreporterską obsługą pobytów na Jasnej Górze: Papieża Jana Pawła II (1997), prymasa Anglii i Walii kardynała George’a Basila Hume’a (benedyktyna), prezydenta Lecha Wałęsy i premier Hanny Suchockiej. Dokumentowałem też dwa Międzynarodowe Kongresy: Mariologiczny i Maryjny, które odbywały się w Częstochowie, Krakowie, Wadowicach i Oświęcimiu.

Bliższa znajomość z o. dr. Janem Golonką, kustoszem zbiorów sztuki wotywniej na Jasnej Górze sprawiła, że podjąłem współpracę (jako historyk sztuki) przy realizacji dwóch dużych wystaw „Pod ręką Boską” i „Bogurodzica Wschodu i Zachodu”; na tej ostatniej prezentowane były także moje prace fotograficzne. Kilkuletnia współpraca z Jasną Górą miała dla mnie także wielką osobistą wartość. Umożliwiała nieograniczony kontakt z kaplicą Cudownego Obrazu, w której modlitwa zawsze była (i jest) dla mnie ogromnym przeżyciem.

Bardzo miłym akcentem mojej współpracy z Jasną Górą, jak się w dalszej perspektywie okazało – istotnym także dla dalszego mojego życia i duchowego rozwoju, była propozycja o. Golonki, który był także wykładowcą historii sztuki w Seminarium Duchownym Zakonu Paulinów w Krakowie na Skalce, abym na jakiś czas zastąpił go (wyjeżdżał za granicę) w zajęciach z alumnami IV i V kursu. W trakcie jednego z pobytów w paulińskim seminarium poznałem prof. Mariana Machurę – organistę tyńieckiego, który odkrył przede mną

walory Opactwa Benedyktynów w Tyńcu jako miejsca, gdzie miałbym możliwość odosobnienia, wyciszenia, przemyślenia dotychczasowej drogi mojego życia w biegu i ciągłym stresie, a przede wszystkim pogodzenia się z niedawnym odejściem ukochanej Mamy, której tak wiele zawdzięczam. Począwszy od nauki znaku krzyża, pacierza, a także wszczęcia mi od dziecięcych lat miłości i ufności dla Matki Bożej Jasnogórskiej, której opieki doświadczam przez całe życie. Przekraczając w 1996 roku furtę klasztoru w Tyńcu żywiłem nadzieję, że w miejscu bliskości Boga uda się odreagować narosłe problemy jak również nakreślić sobie perspektywę innej niż dotychczas drogi życia. Pierwszy trzydniowy pobyt, pełen onieśmienia, nowych doznań, nauki poruszania się w obiekcie klasztornym, nie był bardzo trudny; łagodziły go ujmująca gościnność i serdeczność mnichów, okazywana mi na każdym kroku. Wizyty w tyńieckim klasztorze, początkowo kilkudniowe w roku, stały się częstsze, kiedy włączyłem się do grupy oblatów (początkowo jako gość). W trakcie pobytów mieszkalem w części klasztornej zwanej „Opatówka”; dzisiejsza „Nowa Ruina” dopiero podnosiła się z prawdziwych ruin. Lubilem to miejsce, a szczególnie pokój nr 2; był blisko Kaplicy, dostępnej o każdej porze dnia i nocy. „Opatówka” miała dla mnie jeszcze jedną zaletę: nie wychodząc na zewnątrz można było wejść do wnętrza Kościoła, także o późnej porze. Nieraz modliłem się w prawie ciemnym wnętrzu Kaplicy i Kościoła.

Piękno tyńieckiego opactwa obserwowałem o różnych porach roku. Podziwiałem klasztor okryty białą śniegu, obsypany delikatnym kwieciami wiosny, wyłożony pełnią lata i malowany paletą barw jesieni. W tej zmiennej scenarii niezmienni byli od wieków gospodarze – mnisi, którzy w tym orlim gnieździe, posadowionym na wysokiej wapiennej skale opasanej wstęgą Wisły – królowej rzek polskich, zawsze bronili polskości i wiary.

Nie pamiętam, po jakim czasie od moich pierwszych odwiedzin w Tyńcu (rok, może półtora?) odważyłem się poprosić o zezwolenie na fotografowanie klasztoru i życia w nim. Z opatem, o. dr Adamem Kozłowskim, odbyłem w tej sprawie długą rozmowę podczas wspólnego spaceru po klasztornym ogrodzie. Pamiętam, że opat dokładnie wypytywał mnie o artystyczne zainteresowania, a także o cel mojego tyńieckiego fotografowania. Na koniec rozmowy zapytał, czy jako radomianin znam artystę malarza Krzysztofa Mańczyńskiego. Potwierdziłem, że z Krzysztofem znam się bardzo dobrze. Okazało się, że opat studiował z nim na jednym roku w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Uzyskałem pełną zgodę na fotografowanie klasztoru, a zawarta wtedy znajomość z ojcem Adamem z czasem przerodziła się w pełną ser-

deczności i życzliwości relację, przychylną dla moich artystycznych i wydawniczych planów związanych z tynieckim opactwem.

Nagromadzone przez dłuższy czas twórcze emocje, związane z fascynacją żyjącymi według benedyktyńskiej reguły mnichami, mogły teraz przełożyć się na fotograficzne kadry. Klasztor jest pięknym i malowniczym obiektem; najbardziej okazale prezentuje się z przeciwległego brzegu Wisły, skąd widać najlepiej jego *genius loci* i można w pełni docenić kunszt budowniczych obiektu, którzy potrafili w doskonały sposób wkomponować w wypiętrzone białe skały, będące tworem natury, dzieło człowieka, tworząc integralną, budzącą zachwyty całość. Najsilniejszych wrażeń estetycznych doznałem fotografując klasztor zza Wisły o świcie. Jeszcze szare otulające go mgły z czasem stawały się białe, tworząc unoszące się welony, najpierw odsłaniające srebrzący się nurt Wisły, potem porośnięty soczystą zielenią jej brzeg. Po krótkim czasie zaczyna się dziać coś zjawiskowego: jak grom strzela z nieba ku ziemi promień światła o niebywalej bieli, powiększa się bardzo szybko, wkrótce ukazując w całej okazałości kształty obiektu klasztornego.

W ciągu trzech lat udało się zgromadzić okazały materiał fotograficzny pozwalający na sporządzenie autorskiej makiety albumu. Przedstawiłem ją do oceny o. Adamowi i o. Leonowi – autorowi tekstu do przyszłego wydawnictwa. Makieta została oceniona pozytywnie i po drobnych korektach zatwierdzona do realizacji. Można było teraz szukać sponsora, który pomógłby wydać album. Znalazłem takiego – album stał się wspólnym dziełem wydawnictwa tynieckiego i „Bernardinum” - wydawnictwa diecezji pelplińskiej. Starannie wydana publikacja „Benedyktyni Tynieccy” ukazała się w 2001 roku. Została zaprezentowana na Targach Książki w Krakowie z udziałem autorów: o. Leona Knabita (tekst) i mnie (fotografie). I zyskała bardzo dobrą ocenę. Wydanie każdego autorskiego albumu zawsze mnie raduje i satysfakcjonuje. Nie pozbawia jednak pytań i wątpliwości, czy można było zrobić to lepiej albo inaczej. Te z pokorą stawiane pytania, najtrudniejsze – bo zadane samej sobie, stały się bodźcem do kontynuacji twórczych poszukiwań, teraz pogłębionych kilkuletnią znajomością z ojcami i braćmi.

Długi okres formacji oblackiej, w który wpisana była działalność twórcza (i bardzo poważna choroba), zakończył się złożeniem przyrzeczeń oblackich w 2005 roku. Tym samym zostałem włączony do rodziny oblatów Opactwa Benedyktynów w Tyńcu.

Na zawsze pozostanie w mojej pamięci zdarzenie, które miało miejsce w czasie mojej ciężkiej choroby kardiologicznej. Jak dziś pamiętam jedno z czerwcowych popołudni, kiedy w drzwiach mojego szpitalnego pokoju w Radomiu zobaczyłem dwóch benedyktynów tynieckich, o. Jerzego i o. Korneliusza wraz z towarzyszącym im Andrzejem Pyszczkiem, którzy przybyli mnie odwiedzić i wspomóc w zmaganiach z chorobą. Z tym ostatnim znamy się od ponad 30 lat, pomimo dużej różnicy wieku przyglęliśmy do siebie. Andrzej nigdy nie odmówił pomocy, ja – rady. Dużo mu opowiadałem o moich związkach z Tyńcem. Któregoś razu poprosił o wspólną podróż... I tak nasze tynieckie „zakorzenie” trwa już tak długo – moje w przyszłym roku obejmie ćwierćwiecze, Andrzeja – 20 lat.

Drugi, uzupełniony autorski album „Benedyktyni Tyńcecy” tego samego duetu autorskiego został wydany w roku 2006. Ukazał się dzięki finansowemu wsparciu firmy Reserved oraz kancelarii adwokackich i radcowskich z Gdańska. Tu szczególną rolę odegrała kancelaria radców prawnych mecenasa Jerzego Łopacińskiego z Gdańska, za co donatorowi z tego miejsca pragnę serdecznie podziękować. Z wydaniem tego albumu wiąże się zdarzenie, które zapisało się w mojej pamięci jako swoiste „odwzajemnienia dobra”. Na dziedzińcu klasztoru pakowałem do samochodu swój bagaż i sprzęt fotograficzny, szykując się do powrotu do Radomia. Podszedł do mnie wtedy nieznajomy mężczyzna i zapytał, czy jadę przez Kraków, a jeśli tak, to czy może się ze mną zabrać. Chociaż z Tyńca do Radomia najkrótsza droga nie wiedzie przez centrum Krakowa, postanowiłem zawieźć nieznajomego na krakowski dworzec PKP. Minęły dwa lub trzy lata. I oto kłania mi się na dziedzińcu tynieckim ów nieznajomy pan. Początkowo go nie poznałem i odebrałem ukłon jako grzeczny gest wobec mojego wieku. Nieznajomy okazał się wspomnianym mecenasem Jerzym Łopacińskim.

Kilka lat później okazał mi on kolejną wielką życzliwość, stając się organizatorem i głównym sponsorem autorskiego albumu „Polskie Benedyktynki Mniszki” (2017). Wydanie publikacji wsparła także finansowo Marta Zielińska (dziś oblatka tyniecka); środki przekazała za pośrednictwem utworzonej przez siebie fundacji jej zmarłego męża, prof. Janusza G. Zielińskiego. Album jest pierwszym w kraju wydawnictwem poświęconym dziewięciu opactwom i klasztorom benedyktynek mniszek. Oprócz moich fotografii zawiera przewodni tekst s. Małgorzaty Borkowskiej OSB i wprowadzenie do reguły

oraz wstęp autorstwa prof. o. Tomasza M. Dąbka OSB. Redakcja albumu jest dziełem o. Konrada Małysa OSB zaś opracowanie graficzne – Andrzeja Ciepłuchy.

Nie był to koniec moich twórczych i wydawniczych działań względem tyńckiego opactwa. Mój twórczy związek z poetą Mateuszem Pieniążkiem (także oblatem) zaowocował wydaniem albumu „Otwórz mi bramy” Poświęcone opactwu piękne strofy wierszy Mateusza zilustrowały moje fotografie.

Na koniec niech mi będzie wolno przywołać jeszcze jedno wydarzenie i wspomnieć o wybitnej osobie. Benedykcja Opata to wielkie wydarzenie w życiu klasztoru, nie mogłem tego nie sfotografować. Podniosła uroczystość, kościół wypełniony po brzegi. Zająłem miejsce w drzwiach zakrystii od strony prezbiterium, przede mną na wózku inwalidzkim siedział o. Adam Kozłowski. W czasie długiej uroczystości udało mi się z o. Adamem, wtedy już bardzo chorym, zamienić kilka słów. Kończyła się podniosła uroczystość, nowemu opatowi o. Bernardowi Sawickiemu składano życzenia i wręczano kwiaty. Nie zauważyłem momentu wręczenia bukietu czerwonych róż o. Adamowi, udało się sfotografować leżący bukiet na jego kolanach.

Byłem zaskoczony, kiedy zobaczyłem pożegnalny – pogrzebowy obrazek, przedstawiający o. Adama siedzącego na wózku inwalidzkim z bukietem czerwonych róż... Bogu wyrażam wdzięczność, że mogłem tą fotografią podziękować Mu za lata okazywanej mi życzliwości, zapoczątkowanej rozmową w ogrodzie. W swoim domowym archiwum przechowuję obszerną korespondencję, jaką wymienialiśmy z o. Adamem, także tę z Rwandy.

Wiele razy z Andrzejem Pyszczykiem wędrowaliśmy na tyńskie wzgórce cmentarne, by przy mogile o. Adama modlitwą i zapaleniem zniczy wyrazić zachowaną w sercach pamięć o tym opacie i artyście malarzu. To chyba dzięki Niemu, przez Jasną Górę i Kraków, blisko ćwierć wieku trwam przy benedyktyńskim klasztorze.

Czas pandemii

Wojciech Stan

Radom, 17 maja 2020 r.



### O P C J A B E N E D Y K T A

Drodzy Przyjaciele Fundacji,

Czas koronawirusa zmienił i spowolnił nam życie, ale w Fundacji Opcja Benedykta sprawy toczą się wartko do przodu.

Jak wielu z Was już wie, w listopadzie ub.r. zarejestrowaliśmy Fundację. W styczniu została wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego czyli uzyskała osobowość prawną i rozpoczęła oficjalną działalność. Zebraliśmy chętnych do pracy w różnych obszarach i podzieliliśmy się na zespoły do pracy. Zaprojektowane zostało logo fundacji – załączam. Od wybuchu pandemii zaczęliśmy „spotykać się” na videokonferencjach, omawiamy bieżące sprawy i podejmujemy niezbędne decyzje. Oto garść najważniejszych, bieżących informacji.

Dnia 8 maja ogłoszony został przetarg na sprzedaż budynku szkoły w Farynach w gminie Rozogi na Mazurach, o którego zakup się staramy. Odbyło się też spotkanie z wójtem gminy. Szkoła została wyceniona na 280tys. Trochę to nas zaskoczyło, bo spodziewaliśmy się niższej ceny. Uważamy, że jest zbyt wysoka. Strategia jest taka, żeby nieco poczekać i dążyć do jej obniżenia w kolejnym przetargu (przepisy pozwalają na jej obniżanie w kolejnych przetargach i jest szansa, że będzie taniej być może aż o 45%). Pierwszy przetarg odbył się 9 czerwca, nikt się nie zgłosił. Teraz będzie ogłoszony kolejny – już ze zniżką. Przewidujemy, że zakup po kolejnym przetargu powinien się odbyć na przełomie lipca/sierpnia. Mamy opracowaną wstępną dokumentację do remontu i rozbudowy budynków.

Uruchomiona została już strona internetowa [www.opcjabenedykta.org](http://www.opcjabenedykta.org) Zrobiła ją dla nas nieodpłatnie firma MakoLab za co serdecznie dziękujemy. Pracował nad nią także nasz wewnętrzny zespół: Andrzej, Michał, Franek,

Ala, Jędrak, ja i oczywiście o. Włodzimierz, jako autor tekstów duchowych. Andrzej koordynujący (z Portugalii) pracę naszego zespołu wykonał prace wykończeniowe, ale niektóre drobiazgi są jeszcze dopracowywane.

Na stronie pojawiać się będą różne teksty o tematyce duchowej. Jest tu informacja o fundacji i jej idei, o patronie św. Benedykcie, o asystencie duchowym, jest kalendarz, jest info o darczyńcach nas wspierających. <https://opcjabenedykta.org/fundacja/#kimjesteśmy> Jest też moduł do zbiórki pieniędzy z łatwą obsługą do przelewów on-line <https://opcjabenedykta.org/wspieram/> To ważne ponieważ przygotowujemy się, jak wspomniałam powyżej do zakupu Faryn. Strona będzie dobrym narzędziem wspierającym naszą pracę popularyzowania tematu w rozmowach z ludźmi. Zapraszamy do jej udostępniania.

Zostały też uruchomione fundacyjne skrzynki mailowe, Skrzynka kontaktowa, na którą można pisać to: [kontakt@opcjabenedykta.org](mailto:kontakt@opcjabenedykta.org)

Uruchomiliśmy też profil na Facebooku, ma on nazwę „Fundacja Opcja Benedykta”. Prowadzą go Franek, Andrzej, Wojtek i Dorota. Podlinkowana jest tam też strona nasza strona w linku „Dowiedz się więcej”. Można czytać, lajkować, udostępniać. Na początku maja odbyła się też sesja zdjęciowa do stron internetowych, na FB i do folderu informacyjnego.

Dzięki wiedzy i doświadczeniu naszego kolegi z zespołu informatycznego Andrzeja Kędzierawskiego (mieszkającego w Portugalii) nawiązaliśmy współpracę z dużą organizacją zapewniającą wsparcie informatyczno-sprzętowe organizacjom pozarządowym. Zarejestrowaliśmy się tam i aplikujemy o określone narzędzia i niezbędny sprzęt – z części narzędzi już korzystamy.

Z końcem kwietnia popsulo się (na amen:) auto, które Grzegorz Markowicz z Rady Fundacji użyczył Ojcu Włodzimierzowi do używania w pracy na rzecz naszej Fundacji, i którego koszty użytkowania sponsorował od kilku miesięcy, za co mu serdecznie DZIĘKUJEMY :) W maju zakupiliśmy własne, fundacyjne auto – ośmioletnią Skodę z niskim przebiegiem, z dobrych rąk i w dobrej cenie 19 tys. zł.

Na konto Fundacji powoli spływają fundusze, co nas bardzo cieszy i napawa nadzieją. Obecnie potrzebujemy dużej mobilizacji do zbiórki funduszy na zakup Faryn. Mamy na koncie 103 tys zł. To pieniądze od darczyńców, którzy rozumieją i wspierają ideę naszej Fundacji. Wpłat dokonało 55 osób, jest

19 zleceń stałych. DZIĘKUJEMY naszym dotychczasowym darczyńcom. Sporo naszych Przyjaciół założyło stałe zlecenia bankowe na niewielkie ale regularne sumy, mijający czas będzie przynosił efekty. Wkrótce rozpoczniemy też szerszą akcję zbiórkową, choć zdajemy sobie sprawę, że czas dla wielu z nas nie jest łatwy, ale dzieło jest cenne i ufamy w jego powodzenie.

Faryny, wieś na Mazurach na skraju Puszczy Piskiej jest piękna, pełna ciszy, z pewnością stanie się miejscem otwartym dla wszystkich oblatów z różnych stron Polski. Zapraszamy do budowania go z nami, będziemy wdzięczni za każde wsparcie. Nr konta jest: **79 1600 1462 1893 5238 6000 0001**. Nazwiska Darczyńców, którzy wyrażą na to zgodę umieszczamy w sekcji Przyjaciele Fundacji <https://opcjabenedykta.org/fundacja/#wsparcie> Jeśli wszystko się ułoży zgodnie z. naszymi planami i dokonamy zakupu po obniżonej cenie, to brakuje nam do tego jeszcze 60 tys zł. Oznacza to, że np. potrzeba nam 600 osób, które wpłaciłyby po 100 zł. Albo licząc inaczej... gdyby z grupy naszych przyjaciół, powiedzmy 80 osób każdy z nas znalazł 10 osób, które wsparłyby naszą ideę kwotą 80zł – to cel zakupu ośrodka byłby osiągnięty:) To jest realne do zrobienia jeśli „Wstaniemy z kanapy” – jak to mówi papież Franciszek :)

W dniach 19–21 czerwca mamy pierwsze spotkanie zespołu fundacyjnego w realu, odbędzie się ono w Farynach. Będziemy tam mieli szkolenie dotyczące funkcjonowania fundacji, obowiązków sprawozdawczych i innych spraw formalnych, ale także dyskusje dotyczące planów dalszych działań. Program szkolenia jest w trakcie opracowywania. Szkolenie będzie prowadziła pani Joanna, były prezes Izby Notarialnej w Krakowie. Poprowadzi je nieodpłatnie, przyjedzie z Krakowa na własny koszt i sama pokryje koszt swojego pobytu. Wzruszająca jest ta gotowość różnych osób do nieodpłatnego wspierania nas swoją wiedzą i umiejętnościami w różnych obszarach:) Obejmujemy ich naszą wdzięczną modlitwą.

Mamy zapytania od osób, które chciałyby bliżej się z nami związać. Niestety forma Fundacji nie daje możliwości członkostwa. Myślimy zatem o powołaniu stowarzyszenia przyjaciół Fundacji Opcja Benedykta. Będziemy o tym rozmawiać podczas weekendu w Farynach i poinformujemy co wypracowaliśmy.

Jeżeliby ktoś w czasie wakacji wybierał się na Mazury i chciał odwiedzić Faryny, to jest tam Pensjonat, w którym można się zatrzymać. Jego adres to: [www.pensjonatfaryny.pl](http://www.pensjonatfaryny.pl)

W pensjonacie są rowery, 12 km od Faryn jest Leśniczówka „Pranie” Muzeum K.I. Galczyńskiego, w lecie są tam koncerty. Tuż obok jest Jezioro Nidzkie i Przystań Krzyże. A wokół do spacerów piękna Puszcza Piska pełna jagód i grzybów...o powierzchni ponad 100 ha.

Z pozdrowieniami i z prośbą o modlitwę za nasze fundacyjne dzieło

w imieniu Fundacji  
Maria Rochowicz  
tel. 573 074 042

Dnia 13 czerwca Wspólnota BENEDICTUS pożegnała  
**Ś.p. Janusza Pruszyńskiego**

Wieloletnia choroba nie pozwalała Mu uczestniczyć w naszych spotkaniach i rekolekcjach, ale systematycznie otrzymywał kolejne numery gazetki „Benedictus” oraz kontaktowaliśmy się telefonicznie. Z okazji świąt przysyłał nam życzenia i dołączał krótkie listy. Oto fragmenty z nich:

„...Choć od długiego już czasu, z przyczyn ode mnie niezależnych nie mogę uczestniczyć w spotkaniach „Benedictusa” osobiście, to otrzymuję gazetki, które pozwalają mi na utrzymywanie więzi duchowej i wzrastanie razem z osobami, które kontynuują dzieło św. Benedykta...”

„Jesteście w moim sercu, pamięci, życiu. To moje wielkie szczęście. Niewiele już mogę, niewiele zostało czasu. Dostaję pomocną dłoń, wsparcie. A to wzmacnia, daje nadzieję w trudnych chwilach.”

„...Moje ciało ulega destrukcji, przysparza ogromu problemów w codziennym życiu. Pocięchą i szczęściem w tym moim nieszczęściu jest to, że dusza moja rozwija się i umacnia. Zrozumiałem, że w życiu człowieka najważniejszy jest rozwój duchowy. Opatrzność sprawiła, że w pewnym okresie życia dane mi było poznać ludzi z grupy BENEDICTUS i to sprawiło wielką odmianę i zwrot w moim życiu. Wdzięczy więc jestem Wam i z głębi serca dziękuję.”

W ostatnim liście, z dnia 24 XII 2019 r., kiedy wiedział już, że powstała Fundacja Opcja Benedykta, napisał:

„... Ufam, że ta idea wyda – zrodzi wspiane owoce dla dobra ludzkości. Pozdrawiam, Janusz Pruszyński.” bm





Fotografie z weekendu w Farynach, o którym pisała Marysia przysłała Basia Marszalek

## CZERWCOWY DZIEŃ SKUPIENIA W TYŃCU

Ponieważ wszystko jest inaczej, to relację z czerwcowego dnia skupienia piszę, choć przeżywałam go w domu. Dzięki telewizji tynieckiej Msza Święta była dostępna przez internet. Była ona odprawiana w intencji chorych Jana syna Jadzi Cisowskiej i Justyny córki oblata z Krzeszowa oraz za radość życia wiecznego Ojca Ani Dobrzańskiej, Mamy Oli Safianowskiej i Mamy Beaty Maliszkiwicz. Ojciec Szymon wspominał, że obecni, a było 37 zamaskowanych osób, jednoczą się w modlitwie z nami pozostałymi w domu. W homilii o. Opat zwrócił uwagę, że Ewangelia o odnalezieniu w Świątyni jest jakby napisana dla nas oblatów, szukających Boga, a znaleźć Go mamy w naszych wspólnotach rodzinnych, a także we wspólnocie oblackiej.

Po Mszy jak zwykle trwaliliśmy na adoracji Najświętszego Sakramentu, na szczęście dla nieobecnych, miała ona miejsce w kościele. Na zakończenie zostaliśmy pobłogosławieni uroczyście przez o. Szymona, a splendoru dodawał Jarek, dzwoniący z całego serca.

Dalsza część spotkania odbywała się w Sali Petrus, gdzie wszyscy zdjęli maseczki mimo, że stoly ustawione w podkowę nie dawały szansy zachowania przepisowej odległości, ale kto by o tym myślał po tak długiej rozłące. Przed południem wysłuchano konferencji na temat dalszego fragmentu (w. 23 do 34) Prologu do Reguly. Dzięki temu, że o. Szymon nagrywał konferencję, miałam szansę wysłuchać jej wieczorem. Wysłałam też nagranie Wieskowi Nagórko do Łodygowic, więc będzie można przeczytać spisany tekst w kolejnym zeszytce; podobnie lectio divina z Ewangelii św. Mateusza o Kuszeniu Jezusa, które wygłosił i nagrał o. Szymon o godz. 14-tej (postaram się je spiścić).

O zwykłej porze podano niezwykle „porcjowany obiad”, który odbywał się w tym nietypowym dniu w Sali Petrus.

Na kolejnej stronie znajduje się program lipcowego dnia skupienia, podczas którego dwie osoby zostaną przyjęte do nowicjatu, a siedem złoży przyrzeczenia oblackie. Jola podała do wiadomości, że we wrześniu mamy spotkać się 18-go, a wycieczka oblacka do Tihany (Węgry) odbędzie się w terminie 22 – 25.07.2021.

Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony! tl

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE  
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)  
PONIEDZIAŁEK 6 VII 2020**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Lectio Divina (Rdz 15,7–21)
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU  
11 VII 2020**

- 14:15 Adoracja w kościele (po adoracji przyjęcie do nowicjatu: Marleny i Krzysztofa Kordalskich)
- 15:10 Przerwa kawowa w Sali Petrus
- 15:45 Konferencja O. Opata Szymona Hiżyckiego OSB w Sali Petrus
- 17:00 Nieszpory
- 18:00 Msza Święta Konwentalna z przyrzeczeniami oblackimi (Ks. Przemysław Sawa, Mirosław Danch, Robert Prokocki, Andrzej Pyszczek, Barbara Łata, Marzena Matejczyk, Urszula Oldakowska–Jedynak)
- 19:30 Kolacja
- 20:30 Komplet
- 20:45 Wieczór integracyjny przy lampce wina w Sali Petrus

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE**  
**W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)**  
**PONIEDZIAŁEK 3 VIII 2020**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Lectio Divina (Ez 47,1–12)
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**KALENDARIUM**

- 6 VII Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 11 VII *Św. Ojca Benedykta, Opata, Patrona Europy*
- 11 VII Dzień skupienia oblatów tyńieckich, przyrzeczenia obłackie podczas Mszy św. Konwentualnej
- 11 VII Przyrzeczenia obłackie, przyjęcie do nowicjatu kilku osób, spotkanie formacyjne po Mszy Św. u ss. Sakramentek w Warszawie
- 3 VIII Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 6 VIII *Przemienienie Pańskie, święto patronalne w Samporzę*
- 15 VIII *Wniebowzięcie NMP*
- 20 VIII *Św. Bernarda, Opata i Doktora Kościoła*
- 26 VIII *NMP Częstochowskiej*

Wspólnota BENEDICTUS zaprasza w dniach 4 – 6 IX A.D. 2020  
na BENEDYKTYŃSKIE DNI SKUPIENIA  
w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego w Olsztynie  
Temat przewodni: "W ŻYCIU CHODZI O ŻYCIE"  
Prowadzący: o. Włodzimierz Zatorski OSB  
Zapisy: Barbara Marszałek tel. 603 746 633, [marszalekbj@wp.pl](mailto:marszalekbj@wp.pl)

